Nr. 16. — **Rocznik XXIII.** **Niedziela, 21 stycznia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

Gladstone udał się na kilkotygodniowy wypoczynek do Biarritz. Po sesyi, która trwała bardzo długo, wakacye te są zasłużone. Pamiętać zresztą trzeba, że prace sesyi ubiegłéj przyszły zaraz po wyborach; przed wyborami Gladstone zadziwiał swoich stronników i przeciwników wielkiemi skarbami energii, jakie wydobywał ze siebie, teraz więc ma za sobą dwie od razu przebyte kampanie, wyborczą i parlamentarną. Ze spokoju, jaki zapanował chwilowo nad Anglią, korzystają ludzie, aby rozważyć widoki przyszłych walk i aby zgadywać, jak się skończą. Nie jest to tylko czcza ciekawość. W walce, którą prowadzi Gladstone, przedmiotem sporu są rzeczy, ważne dla przyszłości państwa angielskiego. Jeśli stronnictwo liberalne zwycięży i da Irlandyi samorząd, nastąpi nowa era w życiu tego królestwa; jeśli liberałowie przegrają, na pozór nic się w stósunkach nie zmieni, w rzeczywistości jednak stanie się fakt bardzo doniosły, zarówno pod względem politycznym, jak etycznym. Naturalnie mówimy o porażce stanowczéj, a nie o tych trudnościach, jakie polityce Gladstona stawia na przykład Izba lordów, które mogą być tylko chwilowemi.

I w tem właśnie, czy będą chwilowemi jedynie, streszcza się dla Anglii zagadka bieżącéj doby. Gladstone obrał taktykę, o któréj niepodobna z góry powiedzieć stanowczo, że jest złą lub dobrą. Po odrzuceniu bilu irlandzkiego przez Izbę lordów, nie rozwiązał on parlamentu i nie odwołał się do wyborców; ciągnął daléj sesyą z zamiarem przygotowania sobie lepszych warunków elekcyjnych, niż były w chwili odrzucenia bilu przez Izbę wyższą. Przypuszczano mianowicie w obozie liberalnym, że lordowie źle przyjmą bil o reformie rad parafialnych, o odpowiedzialności pracodawców i o innych sprawach, których załatwienie bardzo leży stronnikom Gladstona na sercu. Gdyby lordowie rzeczywiście okazali się nieprzejednanymi przy traktowaniu tych ustaw liberalnych, mogłoby się stać, że wyborcy odnieśliby niekorzystne wrażenie, i że wrażenie to dałoby się wyzyskać dla ponownego zwycięztwa Gladstona przy wyborach. Ale nie jest pewnem, czy lordowie tak się właśnie zachowają. Dla unionistów, przeciwnych projektowi samorządu irlandzkiego, żadne ustępstwo nie może iść w porównaniu z ustępstwem w przedmiocie *home-rule'u*. Zdecydowaliby się oni chętnie na największą pojednawczość we wszystkiem, byle nie potrzebowali czynić ustępstwa co do bilu irlandzkiego. Jest zatem możliwem, że i w sprawie rad parafialnych, i w przedmiocie odpowiedzialności pracodawców za wypadki, jakim ulegają robotnicy fabryczni, Izba lordów okaże się liberalniejszą, niż sobie tego tym razem Gladstone życzy. A wówczas nie będzie przeciw niéj tego rozdrażnienia między wyborcami, na które sztab liberalny liczy, i widoki nowych wyborów nie staną się lepsze dla homerulistów, niż były zaraz po pierwszéj porażce bilu w Izbie lordów.

Tylko znowu i o tem trzeba pamiętać, że niewiadomo, czy Gladstone byłby przegrał sprawę, gdyby się był zaraz odwołał do wyborców. Mówi się o tem, ale są to przypuszczenia. Wnioskuje się, że, gdyby Gladstone był pewny siebie, nie byłby zwlekał z rozwiązaniem parlamentu; lecz domysł ten mógłby się nie sprawdzić. Prawda, że pewna liczba stronników Gladstona mogła się zachwiać w swojéj wierności dla haseł wodza. Czy jednak była ona dość znaczna, aby odjąć liberalnym przewagę liczebną? Jedno musiałoby oddziałać fatalnie na sprawę bilu irlandzkiego, tj. choroba lub zgon Gladstona, który jest pars maxima całego ruchu, jego duszą, jego motorem, jego cementem, spajającym różnorodne cząstki téj armii, jaką prowadzi. Gladstone jednak, pomimo 84 lat wieku, tak czerstwo wygląda tak dobrze się czuje usposobionym, że ci, co go widują, nie doznają pod tym względem żadnych obaw. To też kampanii, jaka się rozpocznie po powrocie premiera z Biarritz, nie można w żaden sposób uważać za zdecydowaną w tym lub innym kierunku. Siły się ważą i szanse się ważą. Od zręczności walczących, od ich wytrwałości będzie zależał rezultat.

* **Od sekretarza** Koła polskiego pana dr. Mizerskiego otrzymujemy następujące pismo:

Berlin, 19 stycznia r. 1894.

Na posiedzeniu odbytem d. 18 b. m. ukonstytuowało się polskie Koło sejmowe w Berlinie w następujący sposób. Prezesem wybrany został radzca Stanisław Motty, wiceprezesem członek Izby panów hr. Marceli Żółtowski, sekretarzami zostali radzca dr. Ludwik Mizerski i ks. patron Wawrzyniak, kwestorem poseł Stanisław Różański. Do komisyi parlamentarnéj wybrani zostali prezes Motty, ks. prałat Jażdżewski i dr. Henryk Szuman zastępcami zaś dwóch ostatnich członków poseł Leon Czarlinski i ks. kanonik Neubauer.

W tak zwanym konwencie seniorów ma zasiadać prezes.

* ***W Berlinie*** wydał profesor tamtejszego uniwersytetu Adolf Wagner rozprawę p. t. *Die neueste Silberkrisis und unser Münzwesen*, w któréj dowodzi, że niebezpieczeństwom, wynikającym dla życia ekonomicznego Niemiec z istniejących stosunków monetarnych, zapobiedz można jedynie układem międzynarodowym, któryby rzecz rozstrzygnął na korzyść bimetalizmu. Zdaniem Wagnera, złoto nie ma żadnéj przyszłości, jako jedyna podstawa monetarnego systemu. Brak tego kruszcu, pomimo największych wysiłków produkcyi kopalnianéj, coraz dotkliwiej daje się czuć, w skutek czego walka o złoto między wielkiemi ogniskami handlowemi będzie coraz bardziéj się zaostrzała i w rezultacie nastąpi ustawiczne obniżanie się ceny wszystkich towarów, — rólnictwo i rzemiosła najpierw runą, potem drobny przemysł, następnie fabryki mniéj zasobne i w końcu zostaną tylko olbrzymie zakłady przemysłowe, które za swe wyroby poczną dyktować dowolne ceny. W dalszym ciągu działania waluty jedynie złotéj widzi Wagner upadek politycznéj i militarnéj powagi Niemiec. Bimetalizm międzynarodowy jest, zdaniem jego, jedynym środkiem na to nieszczęście. Złoto i srebro są dziś produktami międzynarodowemi i mają dla wszystkich państw jednakie znaczenie. Wszędzie widać, że interesa ekonomiczne opierają się na wspólnéj podstawie, n'gdzie zaś istotne potrzeby kraju i pracującéj ludności nie sprzeciwiają się zaprowadzeniu podwójnéj waluty. Jedynie przeprowadzenie téj reformy nastręcza wielkie trudności z powodu ciągle zmiennéj wartości srebra w stosunku do złota, ale na to radzi Wagner uregulować na całym świecie produkcyę srebra według międzynarodowego kartelu, jednakże nie wywłaszczając kopalni srebra na rzecz państwa. O ile ta ostatnia teorya Wagnera da się przeprowadzić w praktyce, rozstrzygać nie będziemy. W ogóle jednak godne jest uwagi, że głosy europejskich uczonych coraz częściéj odzywają się za bimetalizmem. Widocznie sprawa jego zaczyna zwolna zwyciężać panujące dziś złoto.

* *Z Wiednia* piszą do „Przeglądu“:

Nie dawno temu „Przegląd“ wskazał na analogią pomiędzy agitacyą w Sycylii i w Czechach. Uderzyła ona także dzienniki angielskie. I tak tutejszy korespondent „Standardu“ podnosi, że domysły władz prazkich co do ścisłych związków pomiędzy tajnemi stowarzyszeniami w klubach z pewnemi kołami francuzkiemi poniekąd wspiera fakt, że rozrzucone świeżo w Pradze, Pilznie i Budziejowicach pamflety, wzywające wojsko do rokoszu, drukowane były w Paryżu, o czem świadczy wymieniona na nich francuzka firma. Daléj korespondent zaznacza, że oddawna wiadomą jest rzeczą, że do Czech hojnie wpływają pieniędze francuzkie, celem wspierania agitacyi przeciwko lidze potrójnéj. Lekko o tem wspominano w wyjaśnieniach, udzielonych komisyi Izby poselskiéj, wyznaczonéj do zbadania rozporządzeń z 12-go września; natomiast bardzo przekonywających dowodów doszukano się w czasie rewizyi u członków Omladiny.

Nie możemy sprawdzić, o ile te rewelacye korespondenta „Standardu“ są autentyczne. Wskutek wykluczenia jawności rozpraw procesu Omladiny, trudno będzie dowiedzieć się szczegółów o stósunkach tego tajnego związku z agitacyą francuzką. Ze jednak dawna, znana metoda francuzka i rzymska zasada *„is fecit, cui prodest“* (ten zrobił, kto z tego pożytek ciągnie), popierają domysł o podburzaniu ruchu młodoczeskiego z Francyi, nie ulega chyba wątpliwości, jak również i to, że w tym razie bogata Francya spełnia obowiązki bankiera Rosyi.

Przemówienie
posła p. Leona Czarlińskiego

w parlamencie niemieckim przy obradach nad wnioskiem centrum, dotyczącym

Spółek spożywczych

w dniu 17 b. m.

brzmi, jak następuje:

Mości Panowie! W kilku tylko słowach chcę tutaj poprzeć wniosek o zmianę ustawy spółkowéj, którym się Wysoka Izba zajmuje obecnie. W naszych dzielnicach rodzinnych również odzywają się coraz głośniej skargi na ujemne działanie i nazbyt wielki wzrost niektórych Spółek konsumcyjnych i to dla tego, że one nie są stowarzyszeniami, któreby ograniczały się na nie wielkiem kole swych członków, lecz które obejmują coraz dalsze koła. Do takich Spółek należą: skład towarów dla niemieckich urzędników i skład towarów dla wojska i marynarki niemieckiego Związku oficerskiego. Związki te są spółkami spożywczemi na wielką skalę, nie obejmują bowiem samych tylko urzędników i oficerów, ale nadto szerokie koła znajomych tychże. (Wielka prawda! na prawicy).

Skoro taki jest stan rzeczy, sądzę przeto, iż żądanie wyrażone we wniosku, jest we wysokim stopniu skromnem. Nie podzielam obawy pana posła Clemma, aby w skutek przyjęcia wniosku miał się zachwiać byt wielu Spółek spożywczych. Sądzę, że będą one mogły dobrze się utrzymać, jeżeli tylko nie przekroczą w niczem przepisów ustawy, obecnie zaś grozi upadek wielu egzystencyom, zwłaszcza w handlu i drobnym procederze. Choćby nawet groziło niebezpieczeństwo jakieś tego rodzaju Spółkom spożywczym, to już wolę tę przypadłość, aniżeli upadek wielu egzystencyi samodzielnych. (Bardzo słusznie! na prawicy).

Mojem zdaniem, powinien rząd w téj kwestyi przedewszystkiem starać się nie o zawięzywanie wielkich spółek konsumcyjnych, lecz o pomnożenie samodzielnych egzystencyi, które posiadają zdolność zarobkowania. (Wielka prawda!) Nie chcę powtarzać tego, co tutaj już zaznaczono wymownemi słowy, niech mi tylko będzie wolno skierować uwagę Panów na petycyą, wystósowaną do pana sekretarza stanu, dr. Böttichera, w któréj między innemi czytamy dosłownie:

„Uprasza się o użycie wpływu w tym kierunku, aby w łonie Rzeszy wszystkie rządy zajęły nieprzychylne stanowisko w obec zabiegów Spółek oficerskich i urzędniczych, aby je ograniczały za pomocą środków godziwych a zwłaszcza starały się o to, iżby te Spółki nie przekraczały granic ustawy i ograniczały swoje działanie na urzędników i oficerów“.

W imieniu Koła polskiego przemawiam za tém żądaniem i proszę o przyjęcie wniosku. (Oklaski w centrum).

Dzisiejsze stósunki w Królestwie Polskiém.

IV.

Skądinąd grozi duchowi religijnemu i wychowaniu młodzieży nowe, straszne niebezpieczeństwo. Właśnie z początkiem bieżącego roku szkólnego wejdą w życie owe zapowiedziane już od dawna internaty rządowe przy szkołach średnich, ukochany projekt p. Apuchtina, przeprowadzany od lat dwóch z wielką wytrwałością, mimo oporu (naturalnie finansowego tylko), z jakim się zrazu spotkał w Petersburgu. Wprawdzie w stolicy mimo nalegań i próśb kuratora warszawskiego, odmówiono dodatkowych kredytów na urządzenie w miastach Królestwa takich internatów, orzekając, iż każde gimnazyum powinno je budować własnemi środkami lub przy pomocy miejscowéj; ale p. Apuchtin powoli i z tem sobie poradził. Dla jednych miast wyszukał specyalne fundusze szkólne i gubernialne, w innych, jak np. w Piotrkowie, zdołał ściągnąć od przemysłowców łódzkich kilkotysięczne na ten cel ofiary, i oto stanęły już internaty w Lublinie, Siedlcach, Kielcach, Piotrkowie, Częstochowie, Radomiu (w Warszawie buduje się już rok drugi na miejscu dawnego pałacu Staszyca), a z chwilą ich otwarcia wszystkie stancye prywatne, ostatniemi czasy i tak już bardzo ograniczone i szykanowane, ulegną zupełnemu zniesieniu; zaś uczniom gimnazyalnym wolno będzie stać tylko w internacie lub u rodziców i najbliższych krewnych (u babki lub dziadka, u brata lub siostry, u rodzonego stryja, wuja lub ciotki). Można sobie wyobrazić, jaki przewrót ogólny w stósunkach rodzinnych i wychowawczych wywoła zastósowanie tego nowego monopolu.

Wszelkie internaty są, zdaniem pedagogów, trudne do prowadzenia i na wiele narażają niedogodności. Tylko wyjątkowe poświęcenie i gorliwość przełożonych mogą jako tako te trudności pokonać W Królestwie, w rękach pospolitych, grubych, nizkiego wykształcenia ludzi, ślepych wykonawców i narzędzi panującéj idei państwowéj, staną się one koszarami zepsucia obyczajów i nieuctwa, wyzucia z wiary ojców a apostolstwa schizmy i pozornéj rusyfikacyi. Tego ostatniego charakteru p. Apuchtin bynajmniéj się nie wypiera, i jego internaty będą bezwzględnie wyznaniowe, prawosławne, choć z konieczności dla katolickich uczniów przeznaczone. Znajdą się w nich popi i kaplice prawosławne, a do tych kaplic zapędzać się będzie młodzież katolicką pod rozmaitemi pretekstami i pozorami, i można być z góry pewnym, że odtąd zdobycie dobrego stopnia stanie się zależnem od gorliwości, z jaką katolicki wychowaniec internatu będzie uczęszczał na zabronione mu przez jego religią nabożeństwa schyzmatyckie.

Ze w tych internatach ani mówić ani czytać po polsku nie będzie wolno, nie potrzebujemy wspominać. Opłata za stół, mieszkanie, wszelkie wygody i pomoc naukową będzie stosunkowo bardzo nizka, bo od 120 do 200 rs. rocznie, względnie do miejscowości. Nazywamy ją nizką w porównaniu do dzisiejszych zwykłych kosztów pensyi, przez ludzi zamożniejszych ponoszonych, które czynią od 400 do 1000 rs. rocznie. Ale dla bardzo wielu rodzin ubogich będzie i taka nawet opłata niedostępną. Chłopcy tych rodzin mieszczą się zwykle u małych urzędniczków, rzemieślników, wdów i t. d., powinowatych lub krewnych, gdzie za skromną opłatą pieniężną, często w naturze, w produktach uiszczaną, lub za korepetycye udzielane dzieciom, znajdują ciasny kącik i jaką taką strawę. Dla nich, dla ich rodziców wydatek 120—200 rubli rocznie jest wprost niemożliwy; zwłaszcza, że przybywa doń wpisowe, w porównaniu z austryackiem w czwórnasób większe, i równie znaczny koszt na książki. Dotychczas téj niedoli, téj nędzy szkólnéj zaradzała inicyatywa prywatna, wspierano się wzajemnie w rodzinach, między przyjaciółmi, powinowatymi, znajomymi nawet; i kogo nie stać było na datek pieniężny, ten tulił, jak mógł, przy sobie biednego ucznia, jeśli nie zupełnie za darmo, to za cenę niemal illuzoryczną. Przy braku wszelkiéj zorganizowanéj pomocy dla biednych uczniów, przy najsroższym zakazie już nie tylko stowarzyszeń, w całym świecie cywilizowanym dla podobnych celów istniejących, ale nawet utrudnieniu składek publicznie, za pośrednictwem dzienników, na opłatę wpisów zbieranych, owe stancye prywatne były jedynym środkiem pomocy i ratunku, jedyną dziedziną, jaka pozostała inicyatywie prywatnéj. Co teraz ta cała kategorya młodzieży szkólnéj, często najpracowitszéj pocznie? gdzie się podzieje? gdzie się po światło i naukę uda? Zgroza pomyśleć!

I czy takie bezprawie, taki gwałt krzyczący i hańbiący posunie choć o krok rusyfikacyą kraju? Bynajmniéj — wywoła tylko tem silniejszy w duszach opór; ci zaś, co upadną pod brzemieniem ucisku, nędzy i pokus, nie staną się zaprawdę ani prawosławnymi, ani Rosyanami, ale pójdą w objęcia bezwyznaniowości i ateizmu, rzucą się w socyalizm i nihilizm, zmienią się w *djejateli* rewolucyi kosmopolitycznéj i społecznego przewrotu. Dużo już takich nurtuje obecnie w warstwach rzemieślniczych Warszawy, miast i zakładów fabrycznych Królestwa, dużo nawet i po wsiach do tych ognisk zbliżonych. Staną się oni z czasem ogromnym legionem, przed którym nie ostoi się żaden rząd, żaden kościół, żadne narodowe i prawdziwie ludzkie społeczeństwo. Mistrzami tych tłumów będą w rzeczy saméj owi dzisiejsi bezsumienni wyzyskiwacze obecnego systemu.

Ustawa o Izbach rolniczych

nadeszła już do sejmu pruskiego wczoraj. Podajemy tutaj najważniejsze punkta:

§ 1. W celu korporacyjnéj organizacyi stanu rolniczego zakłada się Izby rolnicze, które z reguły obejmują obszar jednéj prowincyi. W razie potrzeby można dla jednéj prowincyi utworzyć kilka Izb rolniczych.

§ 2. Izby rolnicze mają za zadanie badać interesa gospodarstwa rolnego i leśnego swego obwodu, popierać w tym celu wszystkie instytucye, zmierzające do podniesienia położenia wiejskiéj własności ziemskiéj i dopomagać władzom administracyjnym w kwestyach, dotyczących gospodarstwa rolnego i leśnego przez komunikaty, wnioski i wydanie opinii. Mianowicie mają na wezwanie Izby rolnicze orzekać nie tylko o tych przepisach ustawodawstwa i administracyi, które dotyczą ogólnych interesów rolnictwa lub poszczególnych interesów rolniczych interesowanych obwodów, lecz także współdziałać przy wszystkich przepisach, które dotyczą organizacyi wiejskiego kredytu i innych wspólnych zadań. Izby rolnicze mają nadto popierać techniczny postęp rolnictwa za pomocą odpowiednich urządzeń. W tym celu mogą one zakłady, jako też zobowiązania i cały majątek istniejących związków rólniczych przejąć do przeznaczonego użycia i administrowania, albo też związki takie popierać w wykonywaniu ich zadań. Izbom rolniczym można przekazać także współdziałanie w administracyi giełd produktowych i przy notowaniach cen.

§ 3. Utworzenie Izby rolniczéj następuje na mocy królewskiego rozporządzenia na podstawie statutu, odpowiadającego przepisom niniejszéj ustawy, po wysłuchaniu opinii sejmu prowincyonalnego. Zmiany statutu wymagają przyzwolenia królewskiego, o ile rozporządzenie królewskie nie postanowi czegoś innego. Statut, jako też zmiany tegoż winny być publikowane w „Staatsanz.“.

§§ 5 do 18 zawierają przepisy, odnoszące się do wyboru członków i zarządu. Procedurą wyborczą kieruje landrat, który oznacza termin wyborów i ogłasza go najmniéj dwa tygodnie przedtem. Członków wybiera się na lat 6. Izba ma prawo wykluczać członków, którzy jéj zdaniem stracili prawo do powszechnego szacunku. Zarząd wybiera Izba z swego łona co trzy lata.

Izba rolnicza musi układać corocznie etat i przesyłać go ministrowi, tak samo winna corocznie i to do 1 maja przesłać referat o położeniu rolnictwa w swoim obwodzie.

Zadanie duchowieństwa w dziedzinie społeczno-politycznéj.

(Wedle O. Alberta Maryi Weissa z Zakonu Dom.)

I.

Nie ulega wątpliwości, że socyalizm jest mniej stronnictwem ekonomicznem i politycznem, jak raczéj herezyą skierowaną przeciwko wszelkiéj wierze i wszystkim urządzeniom chrześciaństwa. To spostrzeżenie wywoływało niekiedy zapatrywanie, że duchowieństwo nie powinno z tego powodu iść za socyalizmem na pole kwestyi ekonomicznych, lecz zwalczać go jedynie ze stanowiska nauki wiary. Nie jest rzeczą duchowieństwa — tak słyszymy nieraz — zapuszczać się w dziedzinę tak niepewną i tak sporną, jak dziedzina polityki i ekonomii. Jak łatwo może tam kler stracić na swej powadze, gdy mu się w tych trudnych sprawach, w których niejeden robotnik może się łatwo okazać lepiej poinformowanym, poślizgnie kiedy noga! A zresztą na co mu to? Jeżeli robotnicy pozbyli się wiary, natenczas nie zważają także na wywody duchowieństwa w sprawach społecznych, jeżeli zaś pozostali chrześcianami, natenczas szanują księży, chociaż ci nie mają o ich zawodzie najmniejszego wyobrażenia. Niech więc tylko duchowieństwo pozostanie wierne swemu powołaniu, a wtedy wywierać będzie w każdym razie

wpływ na lud. Ideałem kapłana jest przecież ten, komu jego święty urząd droższy jest nad wszystko. A przytem ziemskie sprawy nie zostałyby z pewnością wcale zaniedbane. Jakże bowiem ludzie mają patrzeć bez szacunku na kapłana, który nie myśli o niczem innem, jak tylko o zbawieniu ich duszy? O, gdybyśmy mieli samych tylko gorliwych opiekunów duszy, jak Paweł św., niebawem doszlibyśmy do tego, iżby ludzie we wszystkich swych doczesnych i publicznych interesach zasięgali u nich rady, a czyż to nie byłoby najbardziéj pocieszającem i najobfitszem w owoce ukształtowaniem położenia?

Ale o to wcale nie chodzi. Tu idzie tylko o rozwiązanie wielkiego pytania, czy ta propozycya liczy się też z rzeczywistem położeniem rzeczy. Gdyby św. Paweł był tak postępował, gdyby się był zadowolnił w swym pokoiku modlitwą i studyami swemi, gotów każdemu, ktoby go zapytał, dać radę i odpowiedź, — czyż byłby osięgnął tak wielkie zdobycze? Albo gdy wolimy przykład z teraźniejszéj chwili — na czemże to polega, że duchowieństwo francuzkie wywiera dzisiaj po większéj części tak mały wpływ na życie? Czyż nie zażywa najogólniejszego poważania? Czyż nie oddaje się swemu powołaniu całą duszą? Z pewnością nie masz duchownego, któryby swemu stanowi przynosił więcéj zaszczytu, jak francuzki. Buduje on — mówimy tu o większości — swą pobożnością, pociąga do siebie swem delikatnem, świadczącem o wykształceniu zachowaniem się, jest pełen zapału dla zbawienia świata. Nikt nie widzi go w miejscach, które nie są dla niego właściwe. Nigdy nie marnotrawi czasu i sił na rzeczach, które go wcale nie obchodzą. Pokazuje on wprawdzie niekiedy w ogólnych naukowych wiadomościach pewne luki, często atoli też okazuje się we wszystkich kierunkach poinformowany w sposób godny podziwienia. W każdym razie studyuje on w swym zawodzie więcéj, aniżeli duchowny prawie wszystkich innych krajów. Nawet w domu biednego plebana wiejskiego znajdziemu najnowsze wydawnictwa z dziedziny teologii. Wygląda w nim może zresztą bardzo biednie, stół zastawiony skromnie, ale bogata biblioteka jest dumą właściciela: widać, że używa jéj trwale i pilnie. Książki i sakramenta św. są prawie jedynem towarzystwem, z którem obcuje większość duchownych francuzkich. Ale przez to samo już odpowiedzieliśmy na nasze pytanie. Któżby nie życzył sobie, aby duchowieństwo wszystkich krajów nauczyło się tego zapału do modlitwy i nauki, zamiłowania do zawodu i do domowego zacisza od francuzkiego! Któż atoli nie cieszyłby się z tego, gdyby nasze duchowieństwo namknęło się w takiem samem osamotnieniu i odgraniczyło tak samo od reszty świata!

Są jednak istotnie tacy, którzy tego pragną i radzą duchowieństwu, aby tak postąpiło. Jeden z autorów socyalistycznych udziela kapłanom radę, aby raczéj w domu odmawiali Różaniec, aniżeli zajmowali się robotnikami. W tem przyklasną mu niezawodnie wszyscy socyaliści bez wyjątku i zapewne wszyscy liberałowie. Ci bowiem przedewszystkiem od dawna zarzucają katolickiemu duchowieństwu, że się zapuszcza w życie publiczne. Duchowni — mówią oni — są na to, aby się modlić i błogosławić, a i to czynić tylko w taki sposób, aby nie zwracać na siebie niczyjéj uwagi i nie przerywać snu sprawiedliwym. Skoro atoli ośmielą się rozszerzyć swe działanie po za ściany kościoła i domu swego, należy odeprzeć energicznie te zakusy, gdyż świat nie może pozwolić bezkarnie na to, aby duchowni mięszali się w jego sprawy. Oto jedno z owych zdań, w których liberalizm i socyalizm zgadzają się ze sobą najzupełniéj. A my mielibyśmyż namyślać się dopiero nad tem, co mamy sądzić o punkcie, w którym Herod i Piłat podają sobie zgodnie ręce?

Dawniéj a dziś.

(Ks. K. D.) Nie masz dnia, ażeby człowiek nie usłyszał utyskiwań i skarg na obecne czasy, a pochwał jakiejś lepszéj przeszłości. „Lepsze to dawniéj były czasy — już te czasy dobre nie wrócą — inaczéj to dawniéj bywało i t. d.“ Tych i podobnych apostróf można się codziennie nasłuchać w jakiembądź towarzystwie.

Wszystko jednak na tym Bożym świecie jest względne. Sąd o dobroci dawnych czasów, lub skargi na obecne wydaje zwykle osobiste zapatrywanie się na teraźniejszość, na to, co teraz jest, na co teraz patrzymy, a szczególnie od powodzenia lub zawodów zależy krytyka obecnéj chwili.

Jeśli n. p. kandydat na posła do parlamentu, lub na radnego miasta przepadnie przy wyborach, skarży się na złe czasy, bo jest w sobie przekonany, że tylko jego, a nie innego urna wyborcza wyrzucić była powinna. I zaiste ma poniekąd słuszność za sobą, bo uwierzył w swoją wielkość!

Warto się też nad tem zastanowić i zapytać, czy owe dawniejsze stosunki mogą jeszcze kiedyś powrócić, czy też nie powrócą już nigdy? Odpowiedź na to pytanie znów bardzo względna. Mogą powrócić pod jednym, nie mogą powrócić pod drugim względem.

Jeżeli bowiem weźmiemy na uwagę dzisiejsze wewnętrzne stosunki całego cywilizowanego świata, to dawne stosunki nigdy już powrócić nie mogą. Wielkie nowoczesne wynalazki, nowe olbrzymie środki do pracy, bajeczna szybkość komunikacyi, zmieniły gruntownie wszystkie stosunki i cały ustrój nowożytnych narodów.

Dawniéj n. p. kupiec w Lipsku, chcąc sprowadzić zamorskie towary z Hamburga lub Bremy, musiał je furgonami wozić całe tygodnie, przejeżdżać przynajmniéj przez siedm udzielnych państw, na każdéj granicy opłacać rogatki i myta kopytkowe, a panującemu płacić cło i akcyzę. Dziś ten stan na zawsze pochowany.

Dawniéj nasi Ormianie pędzili z Podola, Pokucia, Bukowiny i t. d. etapami przez całe tygodnie wypasłe woły na targ do Wiednia. Dziś woły pakują do wagonów, a pociąg w półtora dnia staje w stolicy Habsburgów.

Parowe maszyny, zastósowane dziś do każdéj prawie ludzkiéj industryi, nie dadzą się już usunąć i ręczną siłą ludzką zastąpić. Chcieć dziś siłę pary w industryi żelaza zastąpić siłą ludzką — byłoby to samo, co z taktyki wojennéj wyrzucić proch strzelniczy, a Chassepoty lub Wrendle zastąpić łukami, lub też parowe drukarnie zastąpić kopistami średniowiecznych klasztorów.

Że ludzie tych pięknych wynalazków ku sromotnemu wyzyskiwaniu nas słabszych nadużywają, to inna sprawa. Wynalazki same w sobie piękne i nader pożyteczne rzeczy; nadużycie ich — to rzecz zła, i to się tu nie chwali.

Nadużycie nie wypływa z maszyn i pary, ale z zepsutego serca ludzkiego, które w miejsce odwiecznych prawd Bożych postawiło zgubne zasady egoizmu, chciwości, a w doczesnem używaniu widzi jedyny cel życia.

Jeżeli według materyalizmu i pozytywizmu człowiek jest tylko doskonalszem zwierzęciem, bez nieśmiertelnéj duszy, bez zagrobowego życia, bez poczytelności na swoje czyny, tedy używanie i ziemskie rozkosze ostatecznym celem tego życia. A że, według tych samych zasad, za pieniądze wszystkiego, co życie uprzyjemnić może, dostać można, więc robienie pieniędzy, to jedyne hasło, pieniądz, to jedyny cel życia. O środkach do tego celu mowy tu być nie może. Gdzie nie ma odpowiedzialności, tam każdy środek dobry.

Otóż podobne wyobrażenia, idee i zasady zmienić się mogą i muszą, jeżeli lepsze nastać mają czasy.

Zabranie bogaczom skarbów, podział tychże, jak chcą komuniści i socyaliści, na nic się nie przyda. Niech zabiorą wszystkie bogactwa bogaczom, wszystkie fabryki i rękodzielnie właścicielom, niech wezmą cały zasób własności pod ogólną socyalistyczną kontrolę, a zobaczymy, że wyzyskiwanie słabszego przez silniejszego zmieni tylko formę, a stanie się przytem obrzydliwem. Jeżeli dziś między socyalistami w Ameryce i w Europie toczy się zacięta walka o nadzór nad ich organami i pojedyńczemi grupami, to w miarę ilości spornych przedmiotów spotężnieje kłótnia, złość i nienawiść.

Trucizna zagryzła się dziś głęboko w sercach ludzkich. Aby ją usunąć, trzeba te zgubne zasady tak z serc ludzkich jako i z wstecznych praw z korzeniem wyrwać.

Niech tylko Bóg odzyska w oczach ludzi swoje prawa, niech tylko ewangeliczna prawda przejdzie w soki ludzkich instytucyi — wtedy lepsze nastaną czasy.

Skoro każdy człowiek uzna swoje wyższe, pozagrobowe przeznaczenie, skoro bogacz uzna siebie za włódarza i szafarza dóbr ziemskich, które Bóg złożył w jego rękach, skoro w uboższym uzna brata i bliźniego o tym samym celu i przeznaczeniu, skoro robotnik przestanie zawistnem okiem spoglądać na obfitość bogacza, i uzna, że szczęście człowieka leży w pracy, w spełnianiu obowiązków, w zadowoleniu i sumieniu czystem: wtedy się zmieni postać świata i wrócą lepsze czasy!

Mowa posła Stanisława hr. Badeniego,

wygłoszona w Sejmie galicyjskim dnia 17 stycznia 1894 roku przy motywowaniu wniosku o zmianę ustawy o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

Wysoki Sejmie!

Wniosek, który miałem zaszczyt przedwczoraj imieniem grona posłów konserwatywnych przedłożyć, dotyczy zmiany tych paragrafów tytułu drugiego ustawy z 2 maja 1873 r., które stanowią o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

Wedle dziś obowiązującéj ustawy stanowi artykuł 18, że na płacę nauczyciela płaci gmina 9 procent od podatków stałych, a obszar dworski 3 procent. O ile te oświadczenia nie wystarczą, pokrywa się płacę nauczycieli z funduszu szkólnego okręgowego, na który wstawiamy do budżetów powiatowych 3 procent dodatku do podatków, resztę zaś pokrywa fundusz szkólny krajowy. Chcąc przystąpić do zmiany zasady w tym paragrafie ustanowionéj, musimy przypomnieć sobie powody, które skłoniły ustawodawcę w roku 1873 do przyjęcia téj zasady. Przedkładając wnioski co do kosztów utrzymania i zakładania szkół ludowych, komisya szkólna z roku 1873 proponowała, by koszta na płacę nauczycieli pokrywane były z funduszu okręgowego i krajowego a przeto równomiernie przez gminy i obszary dworskie. Zarazem jednak proponowała komisya ustanowienie opłat szkólnych, od których prawdziwie ubodzy uwalniani być mieli. Gdy jednak już podczas debaty nad ustawą powstały obawy, że opłaty szkólne utrudnią wykonanie przymusu szkólnego, postawiono w Izbie wniosek, by jako ekwiwalent opłat szkólnych płaciły dwory 3% a gminy 9% dodatków do podatku.

Gdy się tak przedstawi historyą téj różnicy w normie przyczyniania się do płacy nauczycieli, to jéj za niesłuszną uważać nie można było w obec faktu, że stosunek między dziećmi z gminy uczęczającemi do szkoły, a dziećmi z obszaru dworskiego, w żadnéj nawet gminie nie odpowiada stosunkowi cyfry 3 do 9. Że tak było istotnie, tego najlepszym dowodem, że postanowienie to jednomyślnie uchwalone zostało bez najmniejszéj opozycyi, pomimo, że wówczas zasiadało w Sejmie kilkudziesięciu włościan tak Polaków jak i Rusinów. Pamiętać zresztą o tem należy, że takie opłaty szkólne istnieją jeszcze i dzisiaj w niektórych krajach koronnych, jak n. p. w Czechach.

Jeżeliby przeto o uregulowaniu sprawy prestacyi szkólnych stanowić miała ta bezwzględna a czasem twarda sprawiedliwość, której podstawą tylko cyfra, wtedy obok zrównania prestacyi szkólnych należałoby wprowadzić opłaty szkólne, któreby obciążały tych, którzy ze szkoły bezpośrednio korzystają.

Ale my wiemy i pamiętamy, że opłaty w szkołach ludowych możliwe tam, gdzie przeciętny włościanin jest zamożny i tam, gdzie potrzeba szkoły u każdego jest tak głęboko wpojoną, że on pomimo opłat ze szkoły nie tylko korzysta, ale się bez niej obejść nie może, byłyby zabójstwem dla szkoły u nas, gdzie włościanin przeciętny jest ubogi i gdzie niestety nie zawsze i nie wszędzie potrzebą i korzyść szkoły pojmuje. Zresztą opłaty szkólne obok przymusu szkólnego musiałyby w ludności wywołać niechęć dla szkoły i rozgoryczenie.

Jeżeli zaś opłaty szkólne uważamy za niemożliwe, chcemy też z ustawy usunąć to, co było tych opłat ekwiwalentem i dla tego proponujemy zupełne zrównanie prestacyi szkólnej na 6 procent. Rezultatem tej zmiany ustawy jest naturalnie to, iż gminy opłacałyby na płacę nauczycieli o 3 procent więcéj. Gdy zaś to co fundusz szkólny miejscowy przez zmniejszonie prestacyi szkólnych gminie traci, będzie większem, niż to co przez podwyższenie prestacyi obszarów dworskich zyska, przeto różnica spadnie na fundusz szkólny krajowy, który w myśl obowiązujących ustaw w ostatnim rzędzie dopłaca, o ile fundusz szkólny miejscowy i okręgowy nie wystarcza.

Proponując przeto równomierność prestacyi szkólnych w art. 18, chcemy zaznaczyć, że gdy nam wszystkim równo na szkole ludowej zależy, gdy wszyscy równo szkoły ludowej pragniemy, przeto pomimo słusznej zasady, iż bezpośrednie użytkowanie szkoły mogłoby być także pewną podstawą prestacyi szkólnych, my téj zasady wprowadzać nie chcemy i pragniemy ciężary szkólne zupełnie równomiernie ponosić, bo wierzymy i chcemy wierzyć, że pożytek i korzyść ze szkoły spada na cały kraj i na wszystkie stany bez względu na to, czy kto z téj szkoły korzysta lub nie.

Co do tak zwanych ciężarów rzeczowych, tj. wydatków na wystawienie lub najem, oświetlenie, obsługę szkół, na zakupno pod szkołę lub pod ogród itp., to te normuje § 24 ustawy, który postanawia, że ciężary te ponosi gmina, a obszar dworski przyczynia się do ich pokrycia 3 prc. dodatków do podatku.

Proponowana przez nas zmiana ustawy i tutaj wptowadza zupełną równomierność prestacyi gmin i obszarów dworskich, a to nietylko jako konsekwencya zmiany art. 18, ale i z innych powodów.

(Dokończenie nastąpi.)

Sejm galicyjski.

Lwów, 19 stycznia.

Początek o godz. 11 min. 35.

Kilka sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyi. Wniosek Olpińskiego o uzupełnienie ustawy przeciw lichwie, po umotywowaniu przez wnioskodawcę, odesłano do komisyi prawniczéj, a wniosek Klemensiewicza o zmianę dotychczaszwéj praktyki przy zakupnie koni dla armii, do komisyi gospodarstwa krajowego.

W sprawie prowizoryum budżetowego, w myśl wniosku komisyi budżetowéj, przedstawionego przez referenta, Stanisława Badeniego, uchwalono:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1894 na podstawie przedłożonego przez Wydział krajowy preliminarza budżetu na r. 1894.

2. Sejm upoważnia do poboru dodatków na fundusz krajowy w wysokości 65 centów od każdego jednego złr. całéj należytości państwowych podatków bezpośrednich. W mieście Krakowie, tudzież w powiatach chrzanowskim i krakowskim pobierać się będzie tylko 51 centów dodatków.

3. Upoważnienia powyżéj pod 1 i 2 udzielone obowięzują po dzień 31 marca 1894 r.

4. Pobór dodatków do podatków na fundusze indemnizacyjne Galicyi wschodniéj, Galicyi zachodniéj i W. Ks. Krakowskiego od dnia 1 stycznia 1894 r. ustaje i będą odtąd tylko ściągane zaległości tych dodatków za lata ubiegłe.

Do komisyi podatkowéj zostali wybrani: Abrahamowicz, Dzieduszycki Stanisław, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Skałkowski, Szeptycki i Weigel.

Do laski marszałkowskiéj wpłynęły nowe wnioski, które odczytano.

Adam Jędrzejowicz złożył wniosek, podpisany przez posłów konserwatywnych, o wezwanie rządu, aby w drodze ustawodawczéj przeprowadził zmianę ustawy państwowéj, by mocą ustawy krajowéj mogli być pociągnięci do konkurencyi kościelnéj także katolicy mieszkający w parafii, jeżeli w jéj obrębie posiadają majątek nieruchomy.

Zardecki i Rayski domagają się we wniosku polecenia Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył reformę ustawy drogowéj.

Franciszek Jędrzejowicz czyni wniosek wezwania Wydziału krajowego, aby przedłożył ustawę o tępieniu chrząszczy majowych.

Potoczek interpelował komisarza rządowego o wydanie rozporządzenia, zabezpieczającego wszystkim właścicielom i dzierżawcom polowania, prawo używania broni.

Koniec posiedzenia o godz. 12 minut 40. Następne odbędzie się jutro.

Lwów, 19 stycznia.

Grono posłów konserwatywnych (grupa krakowska) ukonstytuowało się, wybierając prezesem Juliana Dunajewskiego, zastępcami Stanisława Tarnowskiego (starszego) i Koziebrodzkiego. Do komisyi parlamentarnéj wybrano: Bobrzyńskiego, Adama Jędrzejowicza i Adama Skrzyńskiego, a zastępcami Antoniego Wodzickiego i Stanisława Jędrzejowicza.

Z parlamentu niemieckiego.

(30 posiedzenie.)

Berlin, 19 stycznia.

W Izbie toczyły się dzisiaj dalsze obrady nad projektem, dotyczącym podatku od wina. Dep. *Zorn von Bulach* (Alzat.) zabrał głos przeciwko projektowi i zwrócił uwagę na to, że w południowych Niemczech a zwłaszcza w Alzacyi i Lotaryngii wino nie jest bynajmniéj artykułem zbytkownym, lecz powszechnym napojem. W Alzacyi i Lotaryngii przypada rocznie na głowę ludności nie mniéj jak 75 litrów

Poddaństwo naszych kobiet.

(Dokończenie.)

— Moja Zoniu — odezwałem się — takie teraz ciężkie czasy. Ceny zboża spadły znów, robocizna podrożała.

— Mówiłeś mi o tem tyle razy, że umiem te odwieczne skargi na pamięć — wyrzekła, krzywiąc się. — Przecież jeden koń nas nie zrujnuje.

— Grosz do grosza — ośmieliłem się wtrącić.

— Kolaskowscy jeżdżą daleko suciéj, aniżeli my, a kto oni?

— Wiem, że to hołota, dorobkiewicze, ale mają pieniądze, przeto panami są według wyobrażeń dzisiejszych.

— Nie mogę, żadną miarą nie mogę. Nie wypłaciłem jeszcze zasług, pensyi.

— Odmawiasz mi?

Jejmość zerwała się z fotelu. Pieszczotliwa kotka zamieniła się w jednéj chwili na rozgniewaną indyczkę.

— Odmawiasz mi? — powtórzyła. — Zapowiadam ci, że nie ruszę się temi szkapskami na krok z domu, że nie pojadę nigdzie, choćbym uschła z nudów.

— Ależ, moja Zoniu.

— Ładna mi twoja Zonia, kiedy mi nie chcesz zrobić takiéj drobnostki. Mill ma racyę, Jesteście okrutnikami, samolubami, egoistami, podbiliście dla interesów swoich cały świat, wszelkie żywe stworzenie. Zdaje się wam, że kobiety, to wasze najuniżeńsze poddanki, niewolnice. Mill ma racyą. Mężczyzna krzywdzi od początku istnienia rodu ludzkiego kobietę, poniewiera ją, depce.

— Jaki znów Mill? — zapytałem.

— John Stuart! — zawołała, wskazując na książeczkę, z którą weszła do mnie. — Ale, bo to ty co wiesz? Nic nie czytasz, nie umiesz...

— A, więc to ten autor Mill. Przypominam sobie, że napisał traktat o poddaństwie kobiet. Niech go kule biją! Nie widział chyba nigdy w życiu Polki, nie był nigdy żonatym.

Moja żona mówi prawdę. Czytam bardzo mało, bo zkąd wziąć czasu do dalszego kształcenia się. Ledwie świt, siadaj na koń i uganiaj po polach przez cały boży dzień. Człowiek tak zmęczony pod wieczór, kontent, gdy legnie na posłaniu.

Za to grzęźnie moja żona w tych książczyskach, niby literat. Cóżbo innego ma do roboty? Gdy Pan Bóg da dziecinę, otacza się mamkami, niańkami, dziewkami, bonami. — Wystarcza, gdy spojrzy czasem, czy zrobiono, jak rozporządziła. Gospodarstwa dogląda szafarka, o kuchni pamięta kucharz, o domu lokaj. Cóż tam mojéj imości? Żyje sobie jak pączek w maśle, ma czas i ochotę do czytania. Ale ty panie mężu pamiętaj o wszystkiem, myśl o najmniejszych drobiazgach, aby było czego potrzeba.

Poddaństwo kobiet? Ładne mi poddaństwo!

My to raczéj jesteśmy niewolnikami naszych żon, my pracować musimy, jak woły, jak murzyny, aby nasze panie opływały we wszystko.

I czy to tylko tak na wsi? W mieście ślęczy urzędnik w biurze, rzemieślnik potnieje w warsztacie, literat w swoim gabinecie — a żony ich zbijają bąki, włóczą się po ulicach, nudzą się. Nawet dzieci swoich żadna z nich nie karmi, oprócz najuboższéj. Najmarniejsza urzędniczka musi mieć najmodniejszą sukienkę, mamkę, niańkę.

Poddaństwo kobiet? Dla nas jest małżeństwo jarzmem nieraz bardzo przykrem, a dla nich dobroczynną instytucyą, synekurą.

Rozgniewał mnie ten głupi Mill.

— Dajże mi pokój ze swoimi Anglikami! — wybuchnąłem.

— Tyran jesteś, człowiek źle wychowany! — zawołała moja żona.

Widzę, że jéj oczy zachodzą łzami, że usta drgają.

O, niedobrze! będzie deszcz, a mnie te babskie szlochy doprowadzają do wściekłości. Wolałbym, żeby mnie uderzyła, pobiła choćby.

— Piotrusiu, jakiś ty okrutny — zajęczała.

Już się słania, już ma upaść (ostrożnie oczywiście, aby sobie nie zbiła nosa) na fotel... zimny pot występuje mi na czoło... Wtem huknął ktoś z bata i przed dwór zajechali Jasińscy.

Westchnąłem — byłem ocalony.

Moja imość pospieszyła do gości, a ja za nią.

Z powozu wysiadło kilka kobiet: stare, młode, najmłodsze.

W domu powstał rejwach.

Służba biegała, kucharz kłócił się z szafarką, a panie rozsiadły się tymczasem w salonie i gawędziły o literaturze. Ja, ma się rozumieć, musiałem być na usługach gości. Piętnastoletnia panna Jasińska nie umie sobie znaleść krzesła, więc ty, władzco niewieści, coś tyranizował kobietę od początku istnienia rodu ludzkiego, zrywaj się z swojego i oddaj je „poddance“, choć dźwigasz na swoich barkach piąty krzyżyk. Pan Piotr tu, pan Piotr tam, pan Piotr wszędzie. Odpowiadaj, baw, służ na dwóch łapkach przed podlotkami, bo tak chce dobre wychowanie. I to dobre wychowanie wymyślono dla kobiet, bo tylko one z niego korzystają.

Poddanki! Panie Boże! Chyba w Anglii dzieje się inaczéj, ale u nas? U nas jest kobieta królową, a mężczyzna jéj niewolnikiem, bardzo często jéj psem, jéj miotłą. Daje jéj wszystko: nazwisko swoje, pracę, opiekę, miłość, a ona płaci mu za to najczęściéj... niezadowolniem. Biada ci, gdy chcesz być mężczyzną, panem w swoim domu. Nazwą cię gburem, tyranem. Tylko pantofel szczyci się mianem dobrego małżonka.

Jasińscy odjechali około północy.

— Czy przypatrzyłeś się koniom Jasińskich? — odezwała się moja żona.

Nie odpowiedziałem nic. Złość nie pozwoliła mi wydobyć z siebie słowa.

— Czy nie słyszysz?

— Daj mi święty spokój!

— To tak?... Poczekaj!

Wiedziałem, co to znaczy. Przez trzy dni pozbywała mnie moja najdroższa Zosieczka półsłówkami. Chodziłem, jak struty, bo przecież człowiek nie z drzewa, jeno z krwi i kości, a w piersi nosi serce. Kiedy żona w złym humorze, to dom wydaje się więzieniem.

Więc ukorzyłem się, przeprosiłem moją poddankę, no i... wstyd mi się przyznać do téj słabości... kupiłem do zaprzęgu cugowego czwartą karą klacz, skazawszy bułaną na poniewierkę w fornalkach.

O Millu! tyś nie był chyba nigdy w Polsce, kiedy mogłeś zapełnić całą książkę takiemi androna mi!...

Ekonom Wojciech, gdy miał jechać do miasta po ową karą klacz, mówił do mnie:

— Złe, panie dziedzicu.

— Dlaczego? — zapytałem.

— Bo jesteśmy wszyscy babami, zamiast mężczyznami przeto zginiemy.

Może on i prawdę mówi.

wina, w Wyrtembergii tylko 25 litrów. W Alzacyi i Lotaryngii 30,000 hektarów bywa uprawianych pod wino i przeszło 80,000 ludzi trudni się uprawą wina, a przeszło 300,000 osób utrzymanie ma z uprawy wina. W krajach koronnych już wino jest opodatkowane w kwocie 1 m., a gdyby się do tego dodało jeszcze nowy podatek od wartości, natenczas skargi nie miałyby końca, a także z powodu nieznośnéj kontroli, która więcéj dotyka mały proceder, aniżeli wielki. Wskutek podatku od win musujących doznaliby uprawiacze wina w Lotaryngii osobnéj jeszcze szkody, ponieważ Lotaryngia głównie dostarcza win na fabrykacyą musujących. Jeżeli się chce opodatkować sztuczne wino, natenczas trzeba także postawić pod kontrolę cały handel rodzenkami. Podatek od wina ma przynieść 15 milionow, ale cały ogromny aparat kontroli nie stoi z tem w normalnym stosunku. — Dep. *Koeyp* (woln. stow.) oświadczył się również przeciw podatkowi od wina w interesie nadreńskich uprawiaczy wina. Dyrektor w urzędzie skarbu *Aschenborn* wystąpił przeciwko przypuszczeniu, jakoby podatek od wina składano na barki uprawiacza wina i jakoby podatek przynosił krzywdę całemu przemysłowi winnemu. — Jedynym mówcą, który się oświadczył za podatkiem od wina, był dep. *Gamp* (str. Rz.) W mowie zaprawionéj dobrym humorem odpowiedział mu dep. *ks. dr. Simonis* (Alzatcz.), który projekt skrytykował w szczegółach bardzo ostro i nazwał go poronionym płodem. — Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec o godz. 5¼.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 19 stycznia. W komisyi budżetowéj parlamentu przyjęto dzisiaj rezolucyą, aby prosić kanclerza, iżby przy ustanawianiu przyszłorocznego etatu przeprowadził dla średnich urzędników w administracyi poczt i telegrafów system dodatków do pensyi w miarę lat służby a dla niższych urzędników system ten zaprowadzić jak najprędzéj. Na zapytanie dep. Reibnitza, dla czego pomimo znacznych dochodów administracya poczt takie zaprowadza oszczędności w pewnych kierunkach, na co obraca dochody? odpowiedział sekr. stanu Stephan, że administracya poczt i telegrafów zadzierzawiła od pewnego towarzystwa angielskiego kabel położony między Kamerunem i Togo za roczną dzierżawę 140,000 marek. Telegrafu tego użyto w przeciągu niespełna roku pierwszego tylko 50 razy a zatem pojedyncza depesza taka kosztuje administracyą poczt 2100 m.

— W ś r o d ę odbyła się kapituła orderu czarnego orła. Na rycerzy jego pasował cesarz ks. Ludwika Ferdynanda bawarskiego, księcia Schaumburg-Lippe i prezesa ministra stanu hr. Eulenburga. Wieczorem odbyła się uczta u cesarza.

— W s e j m i e bawarskim odbywały się dziś obrady nad wnioskiem dep. Dallera (centr.), dotyczącym traktatu handlowego z Rosyą i zatrzymania wykazu pochodzenia zboża. Minister Crailsheim oświadczył, iż zatrzymanie dotychczasowéj stopy celnéj przy zbożu oznaczałoby wyrzeczenie się traktatu z Rosyą. Rząd starał się o to, aby bawarskie interesa nie doznały ujmy ani w dziedzinie rólnictwa, ani też handlu i przemysłu. Co do obecnego stadyum pertraktacyi nie może mówca nic pewnego powiedzieć, to tylko pewna, iż życzenia Bawaryi znalazły w Radzie związkowéj przychylne przyjęcie. Wniosek centrum przeciwko zniżeniu ceł zbożowych w razie zawarcia traktatu z Rosyą, jako też przeciwko zniesieniu wykazu pochodzenia zboża został przyjęty.

Serbia.

* ***Białogród,*** 19 stycznia. Z dobrze poinformowanéj strony zaręczają, że pogłoski za granicą rozsiewane o rzekomym planie króla co do powołania ministerstwa pozaparlamentarnego, są przesadzone. Obecnie taki plan, jeżeli w ogóle istniał, został zaniechany, rzemoko wskutek rad tych osobistości, które miały wziąć udział w nowym gabinecie.

— K r ó l przyjmował dzisiaj depotacye, które oskarżyły organa policyjne o samowolę.

Włochy.

* ***Rzym,*** 19 stycznia. Z Massy donoszą, że pociąg kolejowy, jadący z Pontremoli do Spezii, uderzył w pobliżu tunelu na wielki kamień, który rokoszanie położyli na szynach. Trzy wozy zostały uszkodzone, z ludzi nikt nie zginął.

Jenerał Hensch zarządził rozwiązanie kilku rewolucyjnych towarzystw.

Spokój w Massie nie został w ubiegłéj nocy zakłócony. Obiegające pogłoski, że zbrojne bandy napadły na posiadłość deputowanego Pellerano, są całkiem bezpodstawne.

Z Palermo donoszą, że na całéj wyspie Sycylii panuje w dalszym ciągu zupełny spokój.

Ajencya Stefaniego donosi z Carrary, że tamtejsze władze zakazały wynosić w okolice artykuły spożywcze. Nikomu nie wolno miasta opuścić bez pozwolenia policyjnego. Wielu rokoszan ukryło się w górach. Aresztowania następują w dalszym ciągu.

W Rzymie bardzo wiele publiczności zgłasza się po pieniądze złożone w kasie oszczędności. Publiczność ta ze względu na niespokojne czasy, żywi obawy co do swych oszczędności. Ajencya Stefaniego zauważa, że obawy te nie są usprawiedliwione.

„Riforma“ donosi, że podczas licznych rewizyi, które jenerał Hensch przedsięwziąć kazał w mieszkaniach socyalistów i anarchistów w Massie i Carrarze, znaleziono rozmaite listy, przygotowujące i omawiające obecne rozruchy.

Telegramy.

Paryż, 19 stycznia. W Neuilly eksplodowała bomba, napełniona zwyczajnym prochem strzelniczym. Sądzą tu, że ktoś chciał sobie zrobić żart z tego. Na prefekturze policyi znaleziono rurę owiązaną sznurkiem i zaopatrzoną w lont; zawartości jéj jeszcze nie zbadano.

Paryż, 18 stycznia. W Chaumont został przyaresztowany adwokokat Bressan jako anarchista.

Paryż, 19 stycznia. Import Francyi w ubiegłym roku wynosił 3936 milionów fr. (w r. 1892 wynosił 4188 milionów, w 1891 rok 4767 milionów); Eksport wynosił w ubiegłym roku 3209 milionów (w 1892 roku 3460 mil., w 1891 roku 3569 mil.)

Leicester, 19 stycznia. Konferencya związku górników przyjęła po ożywionych debatach uchwałę na korzyść upaństwowienia kopalń i postanowiła wysłać reprezentanta na tegoroczny kongres międzynarodowy, a członka parlamentu Pickarda wyznaczyła na sekretarza kongresu.

Bruksela, 19 stycznia. Rząd państwa Kongo otrzymał doniesienie, że Arabowie pod dowództwem Rutmalicy napadli dnia 20 września r. p. na wojsko rządowe zostające pod dowództwem majora Dhaniss i kapitana Ponthiera, — zostali jednak odparci. Kapitan Ponthier odniósł ciężkie rany, w skutek których umarł. Skoro wojsko państwa Kongo otrzyma materyał artyleryjny i zasiłek, natychmiast wystąpi zaczepnie.

Praga, 19 stycznia. (Proces Omladiny). Wczoraj po południu był przesłuchiwany 19-letni robotnik fabryczny Schultz, oskarżony przez dozórcę więziennego, że w celi więziennéj podburzał towarzyszy do zbrodniczych czynów i do pomszczenia Mrwy. Schultz przeczył temu.

Na dzisiejsze posiedzenie przybył prezes sądu karnego, radzca nadworny Prochaska i upominał oskarżonych oraz audytoryum, aby byli świadomi miejsca, na którem się znajdują. Następnie przewodniczący odczytał anonimowy list, odgrażający się mu, oraz obydwom prokuratorom śmiercią za pomocą dynamitu, jeśli Omladincy zostaną skazani. Sąd postanowił list ten załączyć do akt. Następnie rozpoczęły się w dalszym ciągu przesłuchy.

Rio de Janeiro, 20 stycznia. Prezydent Peixoto wysłał zasiłek komendantowi w Santa Crux. Przywódzca powstańców w Bai, jenerał Saldanha, odparł wojsko rządowe, którego straty wynoszą 120 żołnierzy.

Mały feleton.

Wieczory nad Lemanem.

W grudniowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego“ pojawił się artykuł pióra ks. M. Morawskiego, zatytułowany „Wieczór nad Lemanem“. Z artykułu tego można się było domyśleć i spodziewać ciągu dalszego. W rzeczy saméj w zeszycie styczniowym znajdujemy: „Drugi wieczór nad Lemanem“. Zapowiadają się więc po głośnych Wieczorach petersburskich, po niemniéj pięknych wieczorach florenckich, nowe wieczory. Czy nie jestto za śmiałe przedsięwzięcie? — Nie przesądzajmy z góry, lecz czekajmy, aż się rozwinie całość; wtedy można będzie i sąd ogólniejszy wydać i ze znanemi w literaturze podobnemi utworami zestawić; na teraz przypatrzmy się temu, co mamy, i zobaczmy, jak się przedstawiają dwa pierwsze wieczory.

Tło i miejsce wieczorów bardzo dobrze i szczęśliwie obrane. I niebieskie u stóp jezioro, i sterczące w dali dzikich Alp wirchy z różnobarwnym kolorytem, i sama miejscowość Ouchy, punkt zebrania międzynarodowego i wreszcie ten czas zachodzącego słońca, kiedy dzień z nocą rozhowory wiedzie i do mówienia i do słuchania tak dobrze nastraja — we wszystkiem tem jest i poezyi i zadumy niemało, najwięcéj zaś sposobności i pobudzenia do rozprawiania i rozprowadzenia szerszych, ważnych, głębokich na świat poglądów. Również dobór rozmaitych osób jest charakterystyczny. Piękna i poważna postać p. Deville, pastora z Lozanny, zdaje się przedstawiać filozofią zgodzoną z religią; Siemionow, Rosyanin o trochę zamglonych i trochę tajemniczych oczach, ma w sobie i Tołstoja nieco i nieco Sołowiewa i nadaje rozmowie pewien odcień mistycyzmu; Leroy, powieściopisarz francuzki, wciela w sobie najnowsze prądy literatury; element naukowy wprowadza systematyczny Niemiec von Hainberg; zacofańszy od nich literat warszawski p. Bielski wojuje jeszcze po staremu banalnemi frazesami literalizmu i materyalizmu; autor sam, jako ksiądz, wprowadza dyskretnie i skąpo pierwiastek teologiczny; wreszcie miss Wilson wnosi pożądane w takich rozmowach *das ewig Weibliche.* Z tego wszystkiego składa się pod piórem autora piękna Cosmopolis, nie obrazek życia, jak u Bourgeta, lecz rozwój głębszych zagadnień, które dziś intrygują ludzkość. Zatem, rozumie się, nie idzie tu o charakteryzowanie osób, ale o rozwinięcie myśli.

Przewodnią myślą pierwszego wieczoru jest *potrzeba religii.* Asumpt wzięty z rozmaitych objawów ruchu religijnego w dzisiejszym świecie. I Francya i Szwajcarya i Anglia i Włochy i Rosya dostarczają obfitego materyału w tym względzie; wszędzie budzi się i rozwija pewien zwrot do religii. Autor konstatuje, że ruch ten nie zanika wcale, owszem ciągle się wzmaga. Nadto cały ten ruch w najrozmaitszych modyfikacyach swoich jak też inne najróżnorodniejsze prądy, to reakcya duszy ludzkiéj przeciw materyalizmowi. I to jest pierwsza racya, świadcząca o potrzebie religii. Żywa dyskusya doprowadza następnie do wniosku, że takie jest prawo natury ludzkiéj, iż człowiek jest *animal religiosum,* a religijność jest mu jakby wrodzona. Głębiéj tę myśl rozwija Siemionow swoim tonem nieco mistycznym, wykazując, jak głębokie są w duszy ludzkiéj aspiracye do nieskończoności, i to nietylko w religii, ale i w moralności i sztuce. Miss Wilson konkluduje, że serce wymaga religii, a rozum jéj zaprzecza. Na to ksiądz podaje uwagi, że i rozum dąży swoim sposobem do absolutu, że więc religijność jest nietylko w sercu, ale i w rozumie, w całym człowieku. Kwestya ta nie wyczerpuje się zupełnie, a wieczór ten kończy się bardzo ładnym, króciutko naszkicowanym obrazkiem, z którego wynika myśl, że: idąc wytrwale pod górę, trafimy do światła.

Drugi wieczór z kwestyi stosunku rozumu do serca przechodzi na stosunek religii do nauki. Nasz wiek jest czcicielem nauki i lubi przeciwstawiać naukę religii. Autor odważył się przytoczyć głośny przed kilkoma laty ustęp Taine'a, gdzie naukowy obraz świata przedstawiony jest w najwyższéj antytezie z obrazem, jaki daje religia. Czy jest prawdziwe przeciwieństwo? Ks. Morawski uchwycił całą tę rzecz z bardzo dobrego i oryginalnego stanowiska; nie stawia wcale ścianki nieprzepuszczalnéj w umyśle między nauką a religią, nie wdaje się również w godzenie drobiazgowe szczegółowych punktów spornych między nauką a religią, lecz zamiast tego wszystkiego przecina kwestyą jednym zamachem. Wykazuje mianowicie, że cała sprzeczność między pojęciem świata naukowem a pojęciem religijnem jest jednem wielkiem nieporozumieniem. Sfera nauki dożywotnéj jest ściśle odgraniczona od sfery religii, jest zupełnie po za polem religii. Ztąd o istotnéj kolizyi mowy być nie może. Pogląd taki zastosowany do całéj dziedziny nauk przyrodniczych nie napotyka żadnych trudności. W przeprowadzeniu téj rzeczy spotykamy dość śmiałe poglądy o stosunku teoryi ewolucyjnéj do religii, włożone jednak nie w usta księdza, lecz pana Deville. W zastosowaniu powyższéj zasady do świata moralnego i historycznego rozwoju ludzkości, znajdujemy znowu głęboki pogląd o opatrzności, który autor przeprowadził już w swojej Celowości, w tem miejscu atoli przedstawia tę samą rzecz pod innym nieco kątem widzenia, króciéj może a przystępniéj. Kiedy w ciągu dyskusyi przychodzimy do kwestyi nadprzyrodzonych objawów, ksiądz, zamiast dowodzić ich prawdziwości, oryginalnym zwrotem wykazuje, że powód, który nakłania do ich negowania, nie jest naukowy, historyczny, ale filozoficzny, metafizyczny, wynikający z pewnego poglądu na świat z góry powziętego. Ztąd naturalnie wyłania się pytanie: jakiéj się należy trzymać filozofii? Nie mogło być mowy oczywiście o traktowaniu wyczerpującem téj kwestyi „wielkiéj jak morze“, słusznie więc autor zadawalnia się podaniem kilku oznak, probierzy niejako dobréj filozofii, któreby dały podstawę do zoryentowania się w praktycznym wyborze systemu filozoficznego. Ładnie kończy dyskusyą miss Wilson uwagą, że trzeba przedewszystkiem trzymać się filozofii pokory i tym sposobem nie stawiać zapory w zrozumieniu tego, co Bóg chce, byśmy zrozumieli.

Drugi wieczór jest w ogóle trudniejszy od pierwszego i może nawet nieco za trudny, jak na dyalog. Budziłoby to w nas obawę, że tak pójdzie daléj, gdyby nie to, że sam autor zdaje sobie z tego sprawę, przepraszając na końcu pannę Wilson i rodziwiając jéj wytrwałość. Zresztą trudno było kwestyą stósunku nauki do religii traktować inaczéj, a łatwo się rozumie, że nie można było jéj zupełnie pominąć.

Oba wieczory i treścią i formą sprawiają jak najlepsze wrażenie; w formie powabnéj treść gruntowna i głęboka. Na pierwszy rzut oka możnaby zarzucić, że autor nigdzie nie chce dotykać szczegółów, ale pozostaje zawsze na stanowisku ogólniejszem. Atoli po dokładniejszéj rozwadze przychodzimy do przekonania, że autor robi to z całą świadomością, że rzecz ta jest właśnie szczególniejszą zaletą tych dyskusyi. Świadczy to bowiem o całkowitem opanowaniu przedmiotu, o bardzo szerokim kącie widzenia autora.

A S.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

W tych dniach pod przewodnictwem Andrzeja hr. Potockiego, prezesa komisyi wystawowéj Towarzystwa rólniczego krakowskiego, odbył się zjazd delegatów Wystawy z Galicyi zachodniéj. Na posiedzenie to podążył ze Lwowa dyrektor Wystawy dr. Zdzisław Marchwicki.

Dyrekcya Wystawy wystósowała do przedsiębiorców budowli na placu wystawowym następujące pismo:

„Dyrekcya Wystawy uprasza niniejszem szan. pana o sprowadzenie zawczasu materyałów budowlanych, potrzebnych bądź to do robot dyrekcyjnych, bądź do pawilonów prywatnych i złożenie tych materyałów w pobliżu miejsca przeznaczonego na budowlę. Z dniem 1 marca r. b. z powodu rozpoczęcia robót ogrodniczych, oraz porządkowania placu, przejazd wozów z materyałami, jak niemniéj dorożek i powozów prywatnych po placu będzie stanowczo wzbroniony, a kursowanie furmankom dozwolone zostanie tylko wzdłuż środkowéj szutrowanéj drogi.“

Wewnątrz gmachu przemysłu rozpoczęto roboty około wzniesienia galeryi obiegającéj salę centralną gmachu. Roztaczać się z niej będzie zajmujący nader widok na „serce wystawy.“

W najbliższych dniach inżynierya wystawy przystąpi do ustawienia masztów na wzgórzu stryjskiem oraz w parku Kilińskiego. Maszty te służyć będą dla zawieszenia flag, chorągwi, oraz lamp elektrycznych. Staną one w oddaleniu 40 metrów. Przy tej sposobności wyliczono, iż na przyozdobienie masztów tych chorągwiami, sama tylko dyrekcya spotrzebuje materyi 6500 metrów, czyli blizko... milę!

Sala koncertowa będzie niewątpliwie strojnym budynkiem. Obecnie sufit jéj osuszany jest węglem drzewnym, poczem rozpoczęte zostaną roboty malarskie, wprowadzające szlachetniejszą architekturę. Budowniczemu, panu Janowi Dolińskiemu, który wśród trudnych bardzo warunków boryka się z budową sali, należą się słowa uznania.

Plac wystawy i wnętrze budynków wystawowych, zwiedzał w dniu onegdajszym dyrektor muzeum przemysłowo-technologicznego we Wiedniu, radzca dworu Adolf Exner. Gość nasz, który zorganizować ma na wystawie wysoce pouczający i ważny dział małych motorów i maszyn pomocniczych, wyrażał się o rozmiarze i postępie prac wystawowych nader pochlebnie i sympatycznie.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 29 stycznia.

* ***Na uczczenie*** pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1141,70.
Ks. prob. Kittel ze Stodół m. 20.
Ks. prob. Szymański z Dziewierzewa m. 3.
Razem dotychczas ***m. 1164,70.***

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę komedya Bałuckiego: „Teatr amatorski“ i operetka Souppégo: „Pensyonarki.“

Ceny zniżone.

W niedzielę krotochwila ze śpiewami i tańcami Nestroja: „Trójka hultajska czyli Gałganduch.“

We wtorek tragedya J. Słowackiego: „Mazepa.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Ziembińskiéj operetka Szobera ze śpiewami i tańcami: „Modniarka warszawska.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulczewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, loże parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Zwyczajne zebranie** katolickiego Towarzystwa **Rzemieślników** Polskich pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 22 b. m. punktualnie o godz. 8½ wieczorem na sali p. Kempfa przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad: Wykład i dokończenie wyborów. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Z a r z ą d.

* **Zwyczajne** zebranie Tow. Wstrzem. „Jutrzenka“ odbędzie się w niedzielę dnia 21 stycznia punktualnie o godzinie 7 wieczorem w kawiarni przy W. Garbarach nr. 45. Porządek obrad: Odczyt na temat: „Ważna rada dla każdego, a przeważnie dla przemysłowca.“ — Szanownych członków upraszamy o liczne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani.

Z a r z ą d.

* **Wyższa dyrekcya** poczty nadesyła nam następujące ogłoszenie: W czasie od godziny 10 wieczorem do 5 rano należy oddawać telegramy w izbie pakunkowéj urzędu pocztowego I przy ulicy Fryderykowskiéj, wchód z podwórza. Tamże przyjmują się listy rekomendowane i pilne przesyłki.

* **Antypolskie stypendya.** Jak wiadomo, jednym ze środków, które książe Bismarck wymyślił w celu zgnębienia Polaków były tak zwane „Stypendya polskie.“ Pobierali je studenci niemieckiéj narodowości, którzy zobowiązali się po złożeniu egzaminów zająć stanowisko w W. Ks. Poznańskiém, aby tam szerzyć „kulturę niemiecką.“ Gdyby który z stypendyatów z jakiegobądź powodu nie mógł dotrzymać tego zobowiązania, powinien był według prawa zwrócić pobrane stypendya. Minister oświaty zwykł teraz zwalniać od téj restytucyi. „W obec tego, powiada „Pos. Ztg.“ należałoby albo rzeczonych stypendyów wcale nie udzielać, albo też zmienić połączone z nimi warunki.“ I my jesteśmy tego samego zdania. Znajdzie się łatwo wiele szlachetniejszych celów, na które można obrócić te stypendya.

* **Maurycy Rosenthal,** znakomity fortepianista, który wystąpi u nas w koncercie w dniu 5 lutego, urodził się we Lwowie 1862 r. Studya artystyczne odbywał pod kierownictwem Migulego, Jozeffiego i Liszta. Na pierwsze występy wyjechał do Ameryki, ztąd pochodzi też, iż w Niemczech nie był znanym do 1890 r. W Berlinie od razu tak wielkie zdobył artysta powodzenie, iż na koncertach jego sala zawsze była przepełnioną.

* **W celu** polepszenia materyalnych stosunków duchowieństwa dołączona została do pruskiego etatu państwowego na rok 1894/95 w rozdz. 124, tyt. 2, uwaga w myśl rezolucyi Bödikera, przyjętéj dnia 24 lutego 1893 r. Dodatek ten brzmi, jak następuje:

Uwaga. Fundusz ten przeznacza się po spełnieniu ciążących na nim zobowiązań na podwyższenie rocznego dochodu duchownych, będących od czasu swéj ordynacyi pięć lat w urzędzie kościelnym w Prusach i to w parafiach *ewanielickich* do sumy 2,400 m., a w *katolickich* do sumy 1800 m, zaś po osiągnięciu tego celu na dodatki do pensyi według lat służby i wsparcia. Stopniowanie dodatków do pensyi według lat służby ustanawia się w ten sposób, że po upływie dalszych lat spędzonych po ordynacyi na urzędzie kościelnym w Prusach wzrasta co pięć lat dochód roczny duchownych i to ewangelickich o 300 m. aż do najwyższéj sumy 3600 m., a katolickich o 150 m. aż do 2400 m. Duchownym, którzy przed lub po swéj ordynacyi byli czynni jako nauczyciele etatowi w publicznym zawodzie nauczycielskim, mają być lata te policzone tak samo, jakby je byli spędzili w służbie kościelnéj. Pozostające przy końcu roku nadwyżki mogą być użyte w latach następnych.

* **Ks. dziekan Sobeski** ze Słup przesyła nam następujące przedstawienie dokonanéj u niego kradzieży, o któréj donosiliśmy przedwczoraj za „Ostdeutsche Presse“:

„Dwóch starszych, około 13 lat wieku mających chłopaków, nie chodzących na naukę katechizmową do pierwszéj spowiedzi, bo już dawniéj przed rokiem zostali do niéj przyjęci, przybyli do górnego pokoju w plebanii, gdzie się mieści czytelnia parafialna, rzekomo po książki do czytania. Za nimi poszło z ciekawości jeszcze dwóch chłopaków, którzy chodzą na naukę do pierwszéj spowiedzi św. Nie zastawszy nikogo w pokoju, poprzewracali najprzód książki, następnie zabrawszy niektóre drobniejsze przedmioty, weszli do drugiego przeciwległego pokoju, zkąd siostrzenicy ks. dziekana zabrali zegarek srebrny z łańcuszkiem, wartości 24 m., i z portmonetki, znajdującéj się w otwartéj komodzie, 5 m. 10 fen. Gdy potem zaraz na nich padło podejrzenie kradzieży, ponieważ jedno z dzieci na naukę przybyłych ich widziało, jak wchodzili do górnego pokoju w plebanii, zniszczyli zegarek i jedną część rzucili w rzekę Gąsawkę, a drugą do dworskiego ogrodu. Z pieniędzy skradzionych wydali tylko kilka trojaków, resztę zwrócili. Kasy kościelnéj nikt tu w roku przeszłym nie okradł, wyjąwszy, że dwie blaszane skarbonki kościelne umieszczone w dwóch górnych chórkach przed wielkim ołtarzem, ktoś gwałtem otworzył, oderwawszy kłóteczki i kilka trojaków z nich zabrał. Podejrzenie pada także na dwóch owych starszych chłopaków, którzy w zakrystyi i przy ołtarzu często posługiwali. Miejscowy nauczyciel nie przyczynił się wcale do wykrycia kradzieży, bo w miejscu nauczyciela wcale nie ma.“

* **Fotografa Perkowskiego,** który w przeszłym miesiącu okradł fotografa p. Janowskiego, skazano na 5 lat więzienia w domu karnym.

* **Podług wiadomości,** nadesłanéj z Torunia do „Ostdeutsche Presse,“ zachorowało w Kowalu w powiecie włocławskim w przeciągu trzech dni ostatnich 15 osób na cholerę azyatycką.

* **Młynarza** Kluczyńskiego z Kłecka, uwięzionego pod zarzutem zamordowania kupca Strelitza w Trzemesznie, puszczono znowu na wolność, bo podejrzenie okazało się nieuzasadnioném.

* **Mikstat,** 19 stycznia. Na odbudowanie kościoła w Przedborowie pod Mikstatem złożyli:

Ks. Spychałowicz z Kościana 5 m., p. Janecka z Jutrkowa 3 m., p. Leon Gruss z Przedborowa 1 m. 50 fen.

Łaskawym ofiarodawcom składa w imieniu parafian przedborowskich serdeczne Bóg zapłać.

Ksiądz Z a r z y c k i.

* **Gąsawa.** Na dniu 14 b. m. odegrało tutejsze towarzystwo przemysłowców na cel dobroczynny teatr amatorski. Odegrano 1-aktową Krotochwilę „Na przekór“ i 2-aktową Komedyę „Przegrana Wojenka“. Zważywszy, że dyrygowaniem zajmował się tylko członek towarzystwa — inteligencya tutejsza, jak się zdaje wcale o mającem się odbyć przedstawieniu nie wiedziała — przedstawienie stosunkowo bardzo bobrze się udało.

Zamieniona na salę izba szynkarna szczelnie była przepełniona i gdyby była sala obszerna, byłaby także pełna, gdyż wielu później przybyłych widzów miejsca już znaleść nie mogło. Dochód przeznaczono na cel dobroczynny. Po przedstawieniu zabawiono się tańcami.

* **Wspomnienie pośmiertne** (Spóźnione). Na eksportacyą ś. p. emerytowanego nauczyciela Franciszka Wendego, urodzonego roku 1816, a zmarłego dnia 6 b. m w Smiglu, przybyło prócz familii składającéj się z 3 synów nauczycieli z Krzyżownik, Hetmanic, Żegrowa i dwóch wnuków, również nauczycieli z Magnuszewic i Rozdrażewa, grono nauczycieli miejscowych i okolicznych, którzy po eksportacyi udali się do szkólnego inspektora powiatowego Hasemanna celem wyjednania sobie i nauczycielom z powiatu pozwolenia wzięcia udziału w pogrzebie dnia następnego. Inspektor Hasemann nie był łaskaw udzielić pożądanego zezwolenia. Dzwony ogłosiły pochód pogrzebowego konwoju, złożonego z całej niemal ludności miasta bez różnicy narodowości i wyznania, tudzież z mieszkańców Żegrowa, gdzie ś. p. Franciszek przez wiele lat uczył i działał, a panom nauczycielom trzymanym za żelazną kratą rozporządzenia swego przełożonego, nie wolno było oddać swemu współpracownikowi ostatniego uszanowania; nie wolno było pożegnać nad grobem uroczystą nutą pieśni pogrzebowej swego ukochanego przyjaciela, i z tego powodu wyrażano się, że w razie śmierci pana inspektora Hasemanna nikt z pp. nauczycieli w pogrzebie jego udziału nie weźmie.

Za to czcigodny ksiądz proboszcz Weichmann, który ś. p. Franciszka na drogę wieczności przysposobił, w mowie pogrzebowej kreśląc pełen zasług żywot nieboszczyka, i mieniąc go bohaterem w ciężkiej walce, zaznaczył, że stan nauczycielski zdobywać się często musi na prawdziwy heroizm w obec panoszącéj się niesprawiedliwości. W tem uznaniu, niech koledzy zmarłego znajdą niejaką satysfakcyą, pomnąc zarazem na słowa wieszcza:

Że z tego świata śmierć wszystko zmiata,
Nic jéj na ziemi nie zmoże —
I wszystkie dusze w pysze, czy skrusze,
Iść muszą na sądy Boże.
R. i. p.

* **Czytamy** w „Katoliku“: Wybory w Prudnickiem. Wybory ścisłe między p. Fr. Strzodą z Wierzchu, a panem Delochem odbędą się w czwartek, 25 stycznia. Zaledwie więc już dni kilka od wyborów. Wyborcy, a mianowicie wszyscy szan. czytelnicy „Katolika“ i innych gazet polskich, niech agitują, jak tylko mogą, aby p. Fr. Strzoda został obrany posłem.

Podawajcie też numery gazet polskich do czytania, tym, którzy gazet nie czytają, aby ich zachęcić. Rozprawiajcie innym o wyborach i o przyczynach, dla których pana Strzodę obierać trzeba. Mianowicie należy tych zachęcać do głosowania, którzy przy pierwszem głosowaniu wcale głosu nie oddali. Agitacya za p. Strzodą musi być wielka i dzielna, bo i za p. Delochem mocno agitują.

Kartki na p. Strzodę można wszędzie dostać. Ktoby jednak takiéj kartki nie dostał, niech na kartce Delechowéj nazwisko p. Delocha przekreśli, a p. Fr. Strzody napisze; taka kartka jest ważna.

Głosujcie na p. Fr. Strzodę z Wierzchu!

Być może, że kto będzie rozgłaszał o p. Strzodzie różne fałszywe wieści i może powie, iż każdy katolik powinien na p. Delocha głosować. Gdyby p. Strzoda nie był katolikiem, albo niedobrym katolikiem, toby katoliccy wyborcy głosować na niego nie mogli. Lecz p. Strzoda jest wzorowym katolikiem. Na dowód przypomina „Katolik“, że nie tak dawno temu, przew. ks. proboszcz Engel z Wierzchu publicznie w „Nyskiéj gazecie“ ogłosił, jako p. Strzoda jest dobrym katolikiem i jednym z najlepszych jego parafian. Skoro tedy kto p. Strzodzie będzie co zarzucał, powołajcie się na to oświadczenie jego ks. Proboszcza.

* **W „Gazecie Gdańskiej“** czytamy:

„W Poznaniu ma z dniem 1 kwietnia r. b. począć wychodzić nowe pismo tygodniowe polityczne pod tytułem „Przegląd Poznański“. Utworzył się komitet, zajmujący się zebraniem odpowiednich funduszów. Dotąd zebrano ucziałów na 5000 m., a potrzeba 20,000 m. Wydają się udziały po 200 m. Do komitetu należą pp.: dr. Celichowski Kórnik, adwokat Chrzanowski Poznań, adwokat Czypicki Koźmin, dr. Drobnik Poznań, dr. Dziorobek Srem, dr. Holtzer Poznań, dr. Karchowski Poznań, doktor Krysiewicz Poznań, adwokat Kutzner Ostrów, dr. Pluciński Leszno, dr. Stasiński Konarzewo, dr. Szuman, św. Łazarz p. Poznań, dr. Tetzlaff Kórnik, inżynier Tomicki Poznań, adwokat Wyczyński Brodnica, fabrykant Zeyland Poznań.“

Myśmy już swoje zdanie o potrzebie i tendencyi tego pisma wypowiedzieli dawniéj.

* **Z prowincyi saskiéj** piszą do „Köln. Zeitung“: „Wzmaganie się przewagi polonizmu na Ślązku i w Prusach odpowiada także znacznie rozprzestrzenianiu się Polaków w naszéj prowincyi. W obwodach rejencyjnych mersebursкim i magdeburskim i w przyległych częściach prowincyi hanowerskiéj jest może obecnie około 40,000 Polaków stale osiadłych. Są to przeważnie katolicy, z skromnemi wymaganiami, chętni robotnicy i robotnice, po największéj części w kopalniach, a w rólnictwie na polach buraków cukrowych zatrudnieni. Język niemiecki znają zwykle o tyle, ile ich zawód tego wymaga. Chociaż dotychczas brali udział w niemieckiem nabożeństwie, zamierzają teraz prosić władzę duchowną o polskisgo księdza, któryby kolejno objeżdżał miejsca ich zamieszkania w celu duchownéj posługi. — Takie samo życzenie w podobnych warunkach zostało już spełnione w Westfalii i nad Renem. Polacy sascy chcą na początku przyszłego miesiąca zjechać się na wiec do Magdeburga, aby w poczuciu łączności obradować nad stósownemi urządzeniami. Ze pomiędzy tem zjawiskiem a wypadkami ostatniego czasu w czysto polskich dzielnicach istnieje ścisły związek, temu trudno zaprzeczyć. Mianowicie podnieść należy samodzielne przedstawienie życzeń władzy kościelnéj jako dotychczas niebywałe.“

Co w tem życzeniu wychodźców polskich widzi nadzwyczajnego korespondent „Kölnische Ztg.“, tego pojąć nie możemy. Bredzi on w ogóle ni w pięć ni w dziewięć, zestawiając raz to życzenie z wypadkami „w czysto polskich dzielnicach“, — to znowu zaznaczając, że wyszło ono „samodzielnie“ z inicyatywy samych wychodźców. Ale mniejsza o to. Ważniejszym jest ten fakt, że Polacy w zgangrenowanéj socyalizmem Saksonii nietylko potrzebują księdza, *lecz sami go sobie życzą.* Objaw to pocieszający, który korespondentowi „Köln. Ztg.“ nie powinien być solą w oku. Chwalebne i słuszne to żądanie wychodźców polskich dozna też zapewne dobrego przyjęcia u Władzy duchownéj.

* **Warszawa.** Pomimo uspakajających wieści, pojawiających się nietylko w pismach, mogę was zapewnić, na mocy informacyi zasięgniętych z samego zamku, że stan zdrowia Hurki z dniem każdym się pogarsza; o wyjeździe jego do Lwadyi, dokąd miał się udać i zamieszkać w jednéj z willi cesarskich, nie ma już mowy. Ponieważ katastrofa się zbliża, a po niéj wyprowadzenie się Hurków z zamku musi natychmiast nastąpić, przeto zarządzający pałacami cesarskiemi pułkownik Iwanow wydał tajne polecenie służbie zamkowéj, ażeby pilnowała wszelkich ruchomości, które mogłaby rodzina Hurków uwieść ze sobą do Sacharowa majątku Hurki, położonego w gub. Twerskiéj. Ostrożność ta jest usprawiedliwiona, gdyż dwa lata temu z zamku zginęły trzy obrazy pendzla Bacciarelego i jak śledztwo wykryło, znalazły się w Sacharowie, skąd dla uniknięcia skandalu, Hurkowa napowrót je przywiozła. Inwentarz zamkowy jest bardzo bogaty; serwisy bronzowe kryształowe, wazony itp. to dzieła sztuki niezmiernie cenne, których używa każdy z jenerałów-gubernatorów, ale jako objęte inwentarzem zarządu pałaców cesarskich są pod zawiadywaniem ministerstwa dworu carskiego.

Choroba Hurki strachem napełnia nie tylko urzędników, ale i w sferach przemysłowych dla niektórych przedstawicieli tego świata będzie ciosem. Hurko pod względem pieniężnym był człowiekiem *nieposzlakowanéj uczciwości*, czego o jego małżonce powiedzieć nie można. Trzy lata temu Hurkowa kupiła od Blocha, prezesa drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiéj, akcye tejże drogi żelaznej za cenę o 35 procent niższą od ich ceny giełdowéj, dwa lata temu od W. E. Raua, kupiła akcye Towarz. fabryk cukru tak zw. Romanowskiego po cenie 20 procent niższej od ceny notowanej na giełdzie kijowskiéj; razem też z p. Rauem sprowadzała sobie na wspólny (?) koszt wina z Francyi. Zobowiązana tem, usposabiała dobrze męża swego dla obu tych panów, którzy i Medemowi, wówczas kiedy był gubernatorem warszawskim, nieraz pomagali i zrobili go akcyonaryuszem kilku cukrowni i właścicielem znacznych dóbr w gubernii wołyńskiéj pod Równem w okolicy miasteczka Aleksandryi, należącego do ks. Lubomirskiego.

* **O zamordowaniu** artystki teatru Krakowskiego ś. p. Anieli Wyrwiczównéj podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Zabójca jéj Chądzyński od jakiegoś czasu objawiał miłość dla swojéj koleżanki, wynurzenia te jednak nie były przyjmowane, a w końcu i on sam. W dniu zbrodni, nie zastawszy Wyrwiczówny dwukrotnie w mieszkaniu, które odnajmowała od dr. Schneiderów na ul. Basztowéj, zaczekał na jéj powrót i, zaczaiwszy się za kotarą, strzałem, wymierzonym w lewą skroń, położył ją trupem na miejscu, poczem zastrzelił siebie. Zostawił kartkę do dyrekcyi teatru, w któréj przeprasza za pozbawienie sceny najlepszéj siły i prosi o pochowanie we wspólnym grobie z zabitą. Aniela Wyrwiczówna od lat niespełna sześciu występowała na scenie, ale i ten krótki przeciąg czasu wystarczył, aby zdołała zaznaczyć swoje niepoślednie zdolności, wielkie dla fachu umiłowanie i pracowitość wyjątkową. Od „Myszki“ Paillerona, którą pierwsza na scenach naszych stworzyła, datuje się jéj szersze powodzenie, po którem najpierw w Łodzi, a następnie w Poznaniu była dla sceny siłą nieocenioną. Od sezonu angażowana do Krakowa, zwolna, ale wytrwale zdobywała tam uznanie publiczności, a ostatnio w „Zięciu pana Poiriers“ i „Przyjaciółce żon“ rzetelne zyskała powodzenie. Obfity jéj repertuar, przeważnie w wydziale lirycznam zawarty mieścił kilka ról wydatnych, jak „Musota“, „Dora“ itp. Schodzi do grobu Wyrwiczówna w rozkwicie talentu i młodości (liczyła lat 22) szczerze i serdecznie żałowana przez tych, którzy ją znali. Zwłoki zabitéj, po załatwieniu formalności, sprowadzone będą na cmentarz powąskowski w Warszawie. Wieczny odpoczynek racz jéj dać Panie!

* **Konkurs** na figurę Kościuszki, mającą zdobić Rynek krakowski podczas uroczystości marcowych, został we wtorek rozstrzygnięty. Z powodu osobliwych warunków tego konkursu, nadesłano wszystkiego trzy projekty, nad któremi dyskusyą przeprowadzili członkowie komisyi dekoracyjnéj i przyznali pierwszeństwo projektowi p. Alfreda Daun a. Projekt ten przedstawia się istotnie bardzo pięknie. Na piedestale stoi figura Kościuszki, jakby niebu składającego przysięgę. U stóp figura kobieca z rozwiniętym sztandarem, Polskę uosabiająca. Rozwinięty sztandar obejmuje część górną pomnika, stanowiąc zręczne połączenie obu części pomnika a zarazem tło dla nóg stojącéj figury Kościuszki. U spodu orły z wyciągniętemi szponami kończą część architektoniczną projektu. Panowie Piotr Stachiewicz, Talowski i Knaus mają się porozumieć z artystą celem zastósowania ogólnéj dekoracyi miejsca około pomnika.

* **Kraków.** Z inicyatywy JE. ks. Eustachego Sanguszki, marszałka krajowego, zawiązał się komitet, mający na celu uczczenie pamięci Jana Matejki. Komitet ten, zwołany przez prezydenta miasta p. Friedleina i Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii umiejętności, w porozumieniu z ks. marszałkiem, odbył pierwsze posiedzenie dnia 7 b. m. o godzinie 12 w sali obrad magistratu. W skład jego weszli: prezydent p. Friedlein, dr. Stanisław hr. Tarnowski, dr. Henryk Jordan, artysta malarz p. Henryk Rodakowski, architekt p. Tadeusz Stryjeński, profesor uniwersytetu dr. Maryan Sokołowski, dr. Andrzej hr. Potocki, dyrektor kasy oszczędności p. Franciszek Słęk, artysta-malarz p. Piotr Stachiewicz, tudzież członkowie, wydelegowani w tym celu przez radę miasta Krakowa: dr. Maksymilian Kohn, Stefan Muczkowski, dr. Franciszek Paszkowski i dr. Lesław Boroński. Oprócz dr. Henryka Jordana i dr. Lesława Borońskiego wszyscy byli obecni na posiedzeniu.

Komitet ukonstytuował się w ten sposób: postanowiono uprosić na przewodniczącego ks. Eustachego Sanguszkę i wybrano na zastępców przewodniczącego: p. Józefa Friedleina i Stanisława hr. Tarnowskiego, tudzież dokonano wyborów skarbnika i sekretarza. Skarbnikiem został wybrany p. Franciszek Słęk, a sekretarzem p. Tadeusz Stryjeński.

Komitet postanowił się zająć urzeczywistnieniem myśli, poruszonéj przez prof. Maryana Sokołowskiego, nabycia domu ś. p. Matejki przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, w którym wielki mistrz „się urodził, gdzie żył, tworzył i umarł“, a to z zamiarem zamienienia tego domu na Muzeum pamięci jego poświęcone. Dla przeprowadzenia téj myśli wybrany został komitet wykonawczy, w skład którego weszli: prof. Maryan Sokołowski, Piotr Stachiewicz, Tadeusz Stryjeński i Franciszek Słęk.

Prof. Maryan Sokołowski złożył komitetowi szczegółowe sprawozdanie ze stanu funduszów, które wpłynęły dotychczas na nabycie domu Matejki w celu zamienienia go na Muzeum i deklaracye datków, mających się złożyć przez podpisanych ofiarodawców. Komitet po udzieleniu prof. Maryanowi Sokołowskiemu absolutoryum z przedłożonych funduszów, uchwalił złożyć je w kasie oszczędności miasta Krakowa, aż do dalszego rozporządzenia. Wyraża on przekonanie, że cały ogół społeczeństwa polskiego zechce przyjąć jak najżywszy udział w składkach, mających na celu uczczenie pamięci mistrza, który tak wielkie dla narodu położył zasługi i genialną swą twórczością rozniósł chwałę naszéj Ojczyzny daleko po świecie.

Odtąd wszystkie datki dla uczczenia pamięci Matejki, tak te, które wpłynęły dotąd na inne ręce, jako też dalsze, raczą łaskawe ofiarodawcy nadsyłać pod adresem skarbnika komitetu, p. Franciszka Słęka, dyrektora kasy oszczędności m. Krakowa.

Z dołączonego wykazu funduszów na ten cel okazuje się, iż gotówką złożono dotąd 3,060 złr. 34 ct., zaś deklarowano 10,375 złr. Stan funduszu zatem na zakupno domu ś. p. Matejki wynosi w dniu 15 stycznia b. r. 13,435 złr. 34 ct.

* **Budżet nędzy paryzkiéj.** Niewielu władzców téj ziemi posiada budżet, równający się temu, jakim rozporządza w Paryżu nędza wyjątkowa. Cyfra tego budżetu jest tak doniosła, że na pierwszy rzut oka, mimowoli, na myśl przychodzi, iż „nędza“ w Paryżu jest „bogatą“. — Nie zasługiwałaby zapewne na nazwę nędzy, gdyby sumy, przeznaczone dla niéj, były rozdzielane sprawiedliwiéj. Same biuro pomocy urzędowe, tak zwana „Assistance publique“, rozporządza pięćdziesięciu milionami franków rocznie, a sumę tę podwaja: miłosierdzie prywatne, kwesty po kościołach, fundusze specyalne, wyznaczane przez ministerya i radę municypalną i 1200 Towarzystw dobroczynnych. A zatem na wsparcie nędzy paryzkiéj płynie corocznie 100 milionów, że zaś znanych biednych jest 109.000, zatem każdy z nich mógłby otrzymywać około 1000 franków rocznie, a rodzina, złożona na przykład z pięciu członków, osięgnęłaby wcale pokaźny dochód 5000 franków, jakim mało który urzędnik rozporządza. Dla czegoż zatem Paryż w murach swych zawiera tyle nędzy — istotnéj, nie mówiąc już o udanéj? Przedewszystkiem biuro pomocy źle się rządzi; nie ufając w dobroczynność przyszłych pokoleń, kapitalizuje dochody celem stworzenia renty — niebaczne, iż renta w obecnych czasach zmniejsza się ustawicznie; powtóre: zbyt wielkie fundusze przeznacza na szpitale, tak, że biedak, na nieszczęście swe, cieszący się zdrowiem, „przy odpowiedniem poleceniu i protekcyi“ otrzymuje zaledwie 36 franków rocznie z biura „Assistance publique“. Utrzymanie szpitali kosztuje ją 21 milionów franków; z sumy téj lekarze i asystenci pobierają 992,000 franków, personał służbowy 1,825,000 franków. Z rocznego dochodu téj instytucyi 50 milionów franków, biedni otrzymują zaledwie franków 9,896,000, a zatem nawet nie piątą część sumy ogólnéj. Przytem dobroczynność, jak wszędzie zresztą, bywa wyzyskiwana; jedni otrzymują za wiele, drudzy zbyt mało lub nic zgoła. Wsparcia dzielą się na zasiłki pieniężne: 5, 10, 15, 20 i 30 franków. Biedak, otrzymujący 360 franków, rujnuje dwóch towarzyszów niedoli.

* **Nowy dziennik** watykański. W tych dniach zacznie wychodzić w Rzymie nowy organ watykański w języku francuskim pod redakcyą Alzatczyka, Böcklinga.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 21 stycznia św. Agnieszki p.

Wschód słońca o godzinie 8 minut —. Zachód o godzinie 4 minut 24.

Pojutrze w poniedziałek dnia 22 stycznia św. Wincentego m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 58. Zachód o godzinie 4 minut 26.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Przeglądu Emigracyjnego“** nr. 2 wyszedł we Lwowie i zawiera: Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne nap. W. Ungar. — Statut Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego. — Wystawa lwowska. — Korespondencye. — Organizacya młodzieży polskiéj w Ameryce. — Rozmaitości. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Składki.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**
S. Jankowski z Poznania 1 m.
* **Na kościół w Kołdrąbiu:**
S. Jankowski z Poznania 1 m.
* **Na kościół w Rawiczu:**
S. Jankowski z Poznania 1 m.
* **Na kościół w Szamocinie:**
S. Jankowski z Poznania 1 m.
* **Na kościół św. Piusa** w Berlinie:
S. Jankowski z Poznania 1 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 stycznia.

BAZAR. Pani hr. Cielecka z Krakowa, Stablewski z Chłapowa, hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa, pani hr. Buińska z Gułtów, hr. Łącki z Konina, dr. Szułdrzyński z Lubasza, Łukomski z Biskupic, hr. Kwilecki z Oporowa, Grodzicki z Psarskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Wąsowicz ze żoną z Inowrocławia, Wadyński z Rogoźna, Krieger z Kcyni, Haensel z Ryczywoła, Filip z Piły, Guttmann z żoną z Krotoszyna, dyrektor Łubieński z Wronek, Zboralski z Pleszewa, Baarth z żoną z Szczecina, panna Wieltz z Berlina, Schneider z Gniezna, Wandelt z Kempna.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 8. Książę Czartoryski z służbą z Sielca, baron Graeve z Borku, dr. Bolewski z Berlina, Lesiński z Raszkowa, Loewenthal z Szczecina, Neuwirth z Krefeldu, hr. Potulicki z Galicyi.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Mecenas dr. Bobilewicz z Krakowa, Luebnitz z Fischhausen, Kittel z Bogdanowa, Gruen z Lwówka, Dehne i Schleuss z Magdeburga, Karge z Waldenburga, Poltmann z Reichenbachu, Wehner z Berlina, Schindler z Kamieniey, Beyer z Szczecina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 19 stycznia — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W połowie ubiegłego tygodnia powietrze się zmieniło, na odwilż, przyczem mieliśmy pochmurno i dżdżysto. Jak się dowiadujemy z dochodzących nas sprawozdań o stanie ziemiopłodów, stan ozimin jest wogóle pomyślny, chociaż z powodu braku śniegu gdzieniegdzie od mrozów ucierpiały one nieco. W handlu zbożowym mało zaszło zmian. Na targu naszym w tygodniu ubiegłym mniej wprawdzie było dowozów niż w poprzedzającym, lecz za to znacznie więcej transportów przechodziło z prowincyi naszej wprost do Ślązka i do Saksonii. Z Królestwa i z Prus Zachodnich dowozy też nie były zbyt liczne. Popyt był dosyć żywy, lecz towaru mimo tego dowozu nie zabrakło, bo czego nie dowieziono na targ wprost, tego dostarczyły tutejsze składy najzupełniej. Ceny przeto wobec zresztą niezmienionych stósunków miarodawczych nie doznały żadnej zmiany. Pszenicę i żyto w wyborowych gatunkach jak zawsze chętnie brano i dawano pełne ceny zeszłotygodniowe. Na pośledni towar mniej zwracano uwagi Ku końcowi tygodnia z żytem szło gorzej, wskutek czego ceny artykułu tego o jednę markę na węcplu się cofnęły. Jęczmień i owies nie wielkie miały obroty, ceny jednakże utrzymały się te same.

(K) **Poznań,** 20 stycznia (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochmurno.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodst. 50 ta 48,80 m., 70-ta 29,40 m., styczeń 50-ta 48,80, 70-ta 29 40, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,80 m., 70-ta 29,40 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 19 stycznia 1894.

Pszenica 130—134 m., gatunek pośledni 125—129 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 112—116 mrk., gatunek pośledni 108—111 mrk.

Jęczmień według jakości 122—132 mrk., dla browarów 133—140.

Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.

Owies 140—150 m.

Okowita 31,50 m.

Wrocław, 19 stycznia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	10	13	90	13	60	13	30	12	50	12	00
Pszenica żółta	14	00	13	80	13	50	13	20	12	50	12	00
Żyto	12	30	12	00	11	80	11	60	11	30	11	00
Jęczmień	16	00	15	40	14	00	13	00	12	00	10	50
Owies	15	60	15	20	14	20	13	70	13	50	13	20
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 19 stycznia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,30, cukier ziarn. excl. 88% 12,75, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —.—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 10,10. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa 26.—, f. Rafinada chlebowa II 25,75. mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką 24,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 12,45— płac., 12,47½ żąd., luty 12,50— płc., 12,52½ żąd., marzec 12 57½ płac., 12,57½ żąd., kwiecień 12,60— płac., 12,62½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 270,000 ctr.

Hamburg, 19 stycznia. — Okowita słabiéj, za styczeń-luty 20⅜ żąd., luty-marzec 20⅜ żąd., kwiecień-maj 21⅛ żąd., maj-czerwiec 21— żąd. — Kawa good averag. Santos za styczeń 83¾, za marzec 83¼, za maj 81½, za wrzesień 78½. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 19 stycznia 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	758	Płd Z.	7	zachm.	9
Aberdeen	752	Płd.	1	pół zachm.	2
Chrystiansund	745	spokojnie.		deszcz	4
Kopenhaga	751	Płd.Z.	3	mgła	3
Sztokholm	744	Płd.Z.	2	zachm.	4
Haparanda	745	spokojnie.		śnieg	—1
Petersburg	753	Płd.Płd.W.	2	śnieg.	—6
Moskwa	766	Płd.	1	pogodnie	—12
Kork. Quenst.	756	Płd.Z.	5	zachm.	9
Cherbourg	762	Z.	3	pochmurno	8
Helder	758	Płd Z.	3	pochmurno	5
Sylt	752	Z.	3	mgła	3
Hamburg	755	PłdZ.	6	zachm.	4
Swinoujście[1])	753	Płd.Z.	4	mgła	4
Nowyport[2])	753	Z.	2	zachm.	2
Kłajpejda[3])	752	Płd.	3	deszcz	1
Paryż	764	Płd.	2	zachm.	4
Monaster	757	PłdZ.	3	zachm.	5
Karlsruhe[4])	764	Płd.Z.	3	zachm.	6
Wiesbaden[5])	762	Płd.Z.	2	zachm.	5
Monachium[6])	764	Płd.Z.	5	zachm.	2
Kamienica[7])	760	Płd.Z.	2	pogodnie	3
Berlin[8])	767	Płd.Z.	3	zachm.	4
Wieden	763	Płd W.	1	śnieg	—5
Wrocław	758	Płd.Z.	2	zachm.	2
Ile d'Aix	765	Z.Płn.Z.	3	pochmurno	7
Nica	761	W.	1	deszcz	6
Tryest	765	spokojnie.		deszcz	6

[1]) Nocą deszcz. [2]) Po południu ślizgawica. [3]) Nocą śnieg i deszcz. [4]) Wczoraj deszcz. [5]) Wczoraj deszcz. [6]) Nocą deszcz. [7]) Mgła. [8]) Wczoraj deszcz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w styczniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
19. Po połud. 2	752,6	PłdZ. umiar.	zachm.	+3,1
19. Wiecz. 9	754,6	PłdZ. orzeż.	zachm.[1])	+3,6
20. Rano 7	756,6	PłdZ. umiar.	zachm.[2])	+2,5

[1]) Przez cały dzień deszcz. [2]) Mgła.

Dnia 19 stycznia maximum ciepła + 3,8° Cel.
„ 19 „ minimum „ — 1,2° „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W BRZEZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuniе, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 20 stycznia 1894 roku (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica słabiej.		
na styczeń	—	145 —
na maj	149 25	148 75
Żyto wzmoc.		
na styczeń	127 50	127 —
na maj	131 50	131 —
Oléj rzep. spok.		
na styczeń	46 80	46 80
na kwiecień maj	47 —	46 90
Okowita spok.		
eksportowa	32 40	32 40
na styczeń	36 20	36 40
na kwiecień	37 30	37 40
na maj	37 50	37 60
na czerwiec	37 90	38 —
na lipiec	38 30	38 50
spożywcza	52 10	51 80
Owies		
na styczeń	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		2 10
okowity kw. ekp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	18	19
Niem. 3% poż. pań.	85 25	85 50
Consol. 4%	107 25	107 20
Consol. 3½%	100 60	100 60
Pozn. 4% l. zast.	102 10	102 10
Pozn. 3½% l. zas.	96 90	97 —
Pozn. listy rent.	103 10	103 10
Poznań. oblig.	95 40	95 40
Austr. banknoty	163 —	163 25
Austr. renta srbr.	93 80	93 90
Ros. banknoty	220 —	220 75
Ros. listy zastaw.	103 90	104 10
Pols. 5% lis. zas.	67 20	67 40
Pols. likw. lis. zas.	— —	64 90
Węg. 4% renta zł.	96 —	96 —
Węg. 4% „ kor.	91 20	91 10
Austr. kred. akcye	217 70	217 10
Lombardy	48 50	48 50
Disconto com.	175 60	176 25
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 20 stycznia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica spok.		
na kwiecień-maj	144 50	144 50
na maj-czerwiec	146 —	146 —
Żyto spok.		
na kwiecień maj	126 —	125 75
na maj-czerwiec	127 —	127 —
Oléj rzep. spok.		
na styczeń	45 70	46 —
na kwiecień-maj	46 —	46 —

	19	20
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	31 20	31 20
na styczeń	31 —	31 —
na kwiecień-maj	32 80	32 80
Petroleum		
w miejscu	8 80	8 80

Dodatek